Cena 15 gr

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VII A B C Poznań, niedziela 1 kwietnia 1951 r. Nr 88 (2186)

Społeczeństwo Wybrzeża obchodzi uroczyście 6 rocznicę wyzwolenia

GDAŃSK (PAP). Przed 6 laty, 29 marca 1945 r. wojska II Białoruskiego Frontu, pod dowództwem Marszałka Konstantego Rokossowskiego, wyzwoliły Gdynię, a 30 marca Gdańsk.

W związku z 6 rocznicą wyzwolenia, Gdańsk i Gdynia przybrały odświętny wygląd. Ulice i domy udekorowano. Na cmentarzach żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walce z hitlerowskim najeźdźcą, złożono dziesiątki wieńców. Przed pomnikiem czołgistów we Wrzeszczu warty honorowe zaciągnęły straż.

W dniu 29 marca w sali Teatru Dramatycznego w Gdyni odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, z udziałem przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej zamieniła się w żywiołową manifestację miłości i przyjaźni mieszkańców Gdyni dla bohaterskich żołnierzy radzieckich, którym miasto zawdzięcza swe wyzwolenie. Wśród spontanicznych oklasków raz po raz wznoszono okrzyki na cześć wielkiego Chorążego pokoju Generalissimusa Stalina, Prezydenta RP Bolesława Bieruta oraz Marszałka Konstantego Rokossowskiego.

W ZSRR zalesiono 1 300 000 ha piasków i nieużytków

WARSZAWA (P. R.). W południowych rejonach Ukrainy, w Kraju Krasnodarskim, w okręgu Rostowa oraz innych rozpoczęła się wiosenna akcja sadzenia leśnych pasów ochronnych. Pasy zajmą tu powierzchnię 830 tys. ha. Jest to o 20% więcej, niż w roku ub. W ciągu ostatnich dwóch lat w Związku Radzieckim zalesiono 1 300 000 ha piasków i nieużytków, co stanowi ¼ część terenów przeznaczonych do zalesienia.

Z VII Plenum CRZZ

ZWIĄZKI ZAWODOWE wezmą jak najaktywniejszy udział w historycznej walce o pokój i plan 6-letni

Poniżej podajemy streszczenie referatu wygłoszonego przez przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza na VII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie.

W referacie swoim przewodniczący CRZZ podkreślił na wstępie, że z doniosłych wytycznych VI Plenum KC PZPR wypływają ważne i odpowiedzialne zadania dla organizacji związkowych.

Mówca zobrazował następnie pogarszającą się wciąż sytuację mas pracujących w krajach kapitalistycznych i nieprzerwanie rosnące bezrobocie, które np. we Włoszech objęło już około 5 milionów ludzi, a w Niemczech Zachodnich około 2 milionów całkowicie, lub częściowo bezrobotnych.

Charakteryzując potęgujący się nieustannie opór, jaki stawiają imperialistycznym agresorom setki milionów ludzi na całym świecie, przewodniczący CRZZ stwierdza, że w krajach kapitalistycznych sprawa walki o chleb i pracę splata się nierozerwalnie z obroną pokoju, obroną niepodległości narodowej i praw demokratycznych.

Rozwój sytuacji w świecie — stwierdza przewodniczący CRZZ — pokazuje nam jasno, jak sprawa utrzymania i umocnienia naszej niepodległości i suwerenności, sprawa rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny łączy się z walką światowego frontu pokoju, z walką potężnego obozu socjalizmu i demokracji, który jest zdolny pokrzyżować zbrodnicze plany imperialistów.

Następnie mówca szeroko analizuje dotychczasową pracę związków zawodowych, wskazuje zarówno na niedomagania, jak i na osiągnięcia, a w końcowej części przemówienia wysuwa następujące konkretne zadania:

1) Wszystkie organizacje związkowe muszą razem z terenowymi a także z fabrycznymi komitetami pokoju, brać jak najczynniejszy udział w szerokiej akcji popularyzowania uchwał Berlińskiej Sesji Światowej Rady Pokoju.

2) Działacze związkowi powinni skierować całą swoją uwagę i energię na jak najszersze włączanie wszystkich robotników i inteligencji pracującej do walki o plan, realizującą w ten sposób hasło Narodowego Frontu walki o pokój i plan 6-letni.

3) Współzawodnictwo powinno rozwijać się tylko na drodze świadomie podejmowanych przez robotników, inżynierów, techników, inteligencję pracującą — mobilizujących zobowiązań, które ściśle określą zamierzone przekroczenie planu.

Obowiązkiem wszystkich działaczy związkowych jest stworzenie jak najlepszych i najpomyślniejszych warunków do wykonania zobowiązań załóg.

4) Należy pamiętać, że każde osiągnięcie przodujących robotników, nowe ulepszone metody pracy, usprawnienia i pomysły racjonalizatorskie tylko wtedy dadzą pełne rezultaty, jeśli będą stosowane przez jak najszersze masy pracujące. Dlatego też działacze związkowi obowiązani są czuwać nad tym, aby każda nowa inicjatywa robotników została przeniesiona do innych zakładów i branż.

5) W roku 1951 dokonać musimy zasadniczego przełomu w walce o obniżenie kosztów własnych. Stąd też szczególną opieką należy otoczyć te formy współzawodnictwa, które mają na celu obniżenie kosztów własnych.

6) W rozwijaniu współzawodnictwa w walce o wprowadze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

POTĘŻNE manifestacje w całym kraju

Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca i młodzież popierają uchwały Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). Na setkach masowych zebrań, odbywających się w całym kraju robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca i młodzież, zapoznając się z historycznymi uchwałami Światowej Rady Pokoju, wyrażają jednocześnie swą nieugiętą wolę ich realizacji przez zacieśnienie szeregów Frontu Narodowego walki o pokój i plan 6-letni.

W woj. krakowskim odbyło się ponad 320 potężnych manifestacji i zebrań, na których społeczeństwo omówiło doniosłe uchwały Światowej Rady Pokoju oraz potępiło politykę agresji i wojny anglo-amerykańskich imperialistów.

We wszystkich powiatach i w wielu gminach woj. bydgoskiego odbyły się już odprawy prelegentów i agitatorów pokoju, którzy przenoszą do najszerszych mas społeczeństwa uchwały sesji berlińskiej.

M. in. w rozszerzonym plenum Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju w Brodnicy wzięło udział 150 aktywistów ze wszystkich warstw społeczeństwa. W żywej dyskusji przemawiał m. in. zasłużony aktywista ruchu obrońców pokoju ks. Dąbrowski, proboszcz parafii Wrocki.

„Jesteśmy świadkami walki między obozem pokoju a obozem wojny — stwierdził ks. Dąbrowski. — W walce tej wielka rola przypada również Kościołowi który powinien wszystkie swe siły rzucić na szalę pokoju."

W woj. katowickim zebrania sprawozdawcze z berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju zgromadziły ponad 150 tysięcy ludzi. W miastach, osiedlach i gminach wiejskich zorganizowano około 550 odczytów i prelekcji pod hasłem walki o pokojowe Niemcy.

Fala strajków we FRANCJI obejmuje nowe dziedziny

PARYŻ (PAP). Ponad 33 tys. pracowników kolei podziemnej i autobusów paryskich strajkuje nadal, domagając się podwyżki płac i zrównania w płacy z pracownikami prefektury.

Około 10 tys. strajkujących manifestowało w środę przed gmachem ministerstwa komunikacji, domagając się przyjęcia przez ministra Pinay. Policja zaatakowała brutalnie manifestantów, raniąc kilku spośród nich i dokonując 30 aresztowań.

W przemyśle metalurgicznym zanotowano liczne przerwy w pracy, szczególnie w okręgu paryskim. Metalowcy walczą o 15% podwyżkę płac.

Wśród górników ruch strajkowy rozszerza się szczególnie w zagłębiu Gard.

Również pocztowcy francuscy wystąpili z żądaniem podwyżki płac.

Energia elektryczna z gigantycznych elektrowni w ZSRR zastąpi pracę fizyczną 100 milionów ludzi

MOSKWA (PAP). Dziennik „Krasnyj Flot" zamieścił artykuł omawiający gospodarcze znaczenie budowanych obecnie w Związku Radzieckim gigantycznych elektrowni wodnych.

Przypominając, że po zakończeniu budowy łączna moc nowych elektrowni wodnych wyniesie 4 220 000 kw, a roczna produkcja energii elektrycznej wyniesie ponad 22 000 000 000 kw godz. Dziennik stwierdza, **że energia elektryczna wytwarzana w nowych elektrowniach wodnych może zastąpić pracę fizyczną ponad 100 000 000 ludzi.**

Kujbyszewska i stalingradzka elekrownie wodne umożliwią zaoszczędzenie ogromnych ilości węgla, mniej więcej 50 000 000 ton. Ilość ta — to 50 000 pociągów towarowych węgla, to dwukrotnie więcej od ilości węgla wydobywanej w Zagłębiu Donieckim przed rewolucją.

Ażeby uzyskać moc równą tej, którą otrzyma Moskwa z nowych elektrowni wodnych, należałoby zbudować 40 elektrowni cieplnych o mocy 50 000 kw każda.

Dziennik stwierdza, że przy opracowywaniu projektów gigantycznego budownictwa hydroenergetycznego prowadzonego obecnie w ZSRR uwzględniono zarówno możliwości wykorzystania wody dla potrzeb energetycznych, jak również dla celów nawadniania pustynnych ziem, dla żeglugi i rozwinięcia gospodarki rybnej.

Jak wiadomo, nowe obiekty hydroenergetyczne umożliwią nawodnienie ponad 28 000 000 ha. Zbiory pszenicy z nawodnionych terenów wystarczą w zupełności, aby wyżywić 100 000 000 ludzi.

Zjazd hitlerowskich oficerów i żołnierzy

Plan odrodzenia niemieckich dywizji pancernych

BERLIN (PAP). Amerykańskie władze okupacyjne wyraziły zgodę na pierwszy po wojnie oficjalny zjazd b. oficerów i żołnierzy znanej hitlerowskiej dywizji „Grossdeutschland", który odbędzie się w lipcu br. w Kassel (amerykańska strefa okupacyjna). W zjeździe weźmie również udział b. dowódca tej dywizji — generał hitlerowski H. von Manteuffel.

Dziennik „National-Zeitung" donosi z Bonn, że doradcy wojskowi Adenauera opracowali plan przewidujący wystawienie 22 zmotoryzowanych dywizji niemieckich, w tej liczbie dwóch dywizji pancernych.

Jak donosi agencja ADN zachodnio-berlińskie zakłady przemysłu zbrojeniowego otrzymały kredyty amerykańskie w wysokości 200 milionów marek.

Agencja ADN donosi z Frankfurtu nad Menem, że w najbliższym czasie ma nastąpić na rozkaz amerykański, zaminowanie wszystkich ważnych pod względem strategicznym obiektów w całej Trizonii.

* * *

Jednocześnie wzmaga się w Niemczech Zachodnich opór przeciwko remilitaryzacji i planom wojennym.

Z koreańskiego frontu

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne koreańskiej Armii Ludowej nadało w dniu 30 bm. komunikat, w którym stwierdza, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich toczyły zaciekłe walki, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie wojennym.

Na froncie zachodnim w rejonie Seulu zestrzelone zostały 3 samoloty nieprzyjacielskie.

O 140 tys. osób wzrośnie zatrudnienie w woj. poznańskim w okresie planu 6-letniego

W ub. piątek odbyła się w Poznaniu odprawa kierowników referatów zatrudnienia przy Prezydiach Powiatowych Rad Narodowych, na której omówiono dotychczasowe wyniki akcji werbunkowej, oraz podano wytyczne dalszego działania. W odprawie udział wziął ponadto delegat Min. Pracy i Opieki Społecznej insp. Włodzimierz Pleszko, oraz przedstawiciel KW PZPR.

Referat - sprawozdanie wygłosił naczelnik Wydziału Zatrudnienia przy Prezydium WRN Korzeniewski.

Plan 6-letni, w związku z rozwojem przemysłu i rolnictwa, przewiduje w naszym województwie wzrost zatrudnienia o 140 tys. osób.

Obejmuje on tylko placówki uspołecznione. Oprócz tego 70 tys. osób zostanie skierowanych do innych województw, gdzie odczuwa się brak sił roboczych.

Stwierdzono, że w całym kraju, jak również w naszym województwie, znajdują się poważne rezerwy pracownicze, a to szczególnie wśród młodzieży, kobiet wiejskich, wśród pracowników dotychczas zatrudnionych przez inicjatywę prywatną, jak również wśród ludności nieuprzemysłowionych miasteczek. Należy więc tylko rezerwy te wykorzystać. Szczególny obowiązek ciąży tutaj na radach narodowych.

Akcję werbunkową sił roboczych prowadzono w naszym województwie w trzech kierunkach. Przyjmowano zgłoszenia pracowników do przemysłu węglowego, budownictwa i do PGR-ów. Dotychczas uzyskane wyniki nie są zadowalające. Jeżeli chodzi o werbunek sił roboczych do przemysłu węglowego, to na zaplanowanych 800 osób zgłosiło się tylko 180 chętnych, co stanowi 25% planu. Z nałożonych zadań na swoim odcinku wywiązały się: Poznań i Gniezno. Gorzej przedstawia się natomiast w powiatach: jarocińskim, kaliskim wolsztyńskim, obornickim i wągrowieckim.

Znacznie lepiej kształtuje się ten sam problem na odcinku werbunku do budownictwa, gdzie na zapotrzebowanych 800 osób zwerbowano ich 606, tj. 75% planu. Na tym odcinku wyróżniły się Konin Piła i Poznań, a najgorzej wypadły Czarnków, Nowy Tomyśl, Oborniki, Wągrowiec i Września. Plan werbunku do PGR-ów wykonano w 27%, bo na zapotrzebowanych 2500 zgłosiło się 680 osób. Najlepiej wypadły Poznań, Piła, Leszno i Śrem. Gorsze wyniki uzyskano w Koninie, Kaliszu, Turku i Kole, gdzie na 1800 osób zwerbowano zaledwie 100 osób.

Bliższa analiza zagadnienia rekrutacji sił roboczych ujawniła przyczyny, dla których uzyskano tak słabe wyniki. Stwierdzono w terenie brak jakiejkolwiek akcji uświadamiającej i propagandowej. Większość Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych nie doceniała zagadnienia, a naczelnicy działów zatrudnienia traktowali problem od biurka, mało wyjeżdżając w teren a co gorsza zaniedbywali kontrolę przebiegu akcji.

Jak stwierdzono, w wielu wypadkach nie wykorzystano istniejących w terenie rezerw roboczych. Dalszym niedociągnięciem było zaniedbanie wciągnięcia do współpracy aktywu społecznego i politycznego.

W dyskusji nad referatem naczelnicy wydziałów zatrudnienia przy Prezydiach PRN podzielili się swoimi uwagami, zdając sprawozdania z przebiegu akcji na swoim terenie. Dyskusję podsumował delegat Min. Pracy i Opieki Społecznej insp. Włodzimierz Pleszko. (za)

Nowy przewodniczący WRN w ZIELONEJ GÓRZE

Na ostatniej sesji WRN w Zielonej Górze na miejsce dotychczasowego przewodniczącego J. Musiała przeniesionego ostatnio na równorzędne stanowisko do Koszalina został wybrany ob. Czesław Studnicki ze Szczecina.

Nowy przewodniczący WRN jest znanym działaczem robotniczym w okresie międzywojennym. W czasie okupacji był instruktorem Gwardii Ludowej. Ostatnio pełnił obowiązki wiceprzewodniczącego Prezydium WRN w Szczecinie. (Mia)

Poufne pismo Trumana do prezydenta Brazylii

NOWY JORK (PAP). Agencja Telepress donosi z Rio de Janeiro, że prezydent Stanów Zjednoczonych Truman wystosował niedawno do prezydenta Brazylii Vargasa poufne pismo, w którym wzywa do polityki „silnej ręki". Truman „doradza" Vargasowi, aby jak najostrzej rozprawiał się z ruchem demokratycznym w Brazylii, aby tępił bezlitośnie dzienniki postępowe i ruch związkowy. Truman doradza również, aby Vargas zwrócił szczególną uwagę na „intrygi" prezydenta Argentyny Perona.

NIEMCY ZACHODNIE otrzymają KAPITAŁY ZRABOWANE w krajach okupowanych

WARSZAWA (P. R.). Ciągnąca się od 5 lat faza likwidacji kapitałów ulokowanych przez hitlerowców w Szwajcarii dobiega końca. W najbliższym czasie oczekiwane jest ogłoszenie oficjalnego komunikatu o osiągnięciu porozumienia między rządami Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Łączna wysokość sum kapitałów po hitlerowcach obliczona była po zakończeniu wojny na około 500 milionów dolarów. Olbrzymia większość tych sum pochodziła z rabunku w krajach okupowanych.

Obecnie, jak donoszą z Berna, przeważająca część tych kapitałów przekazana zostanie niemieckim władzom, a tylko nieznaczna część oddana zostanie rządom alianckim jako odszkodowanie dla ofiar wojny

Trzy pytania prokuratora

W trzecim dniu procesu zeznawał Stanisław Bukowski, członek najwyższych władz „Unii". Prasa tej organizacji jaka ukazywała się w czasie okupacji, prowadziła oszczerczą kampanię antyradziecką. W związku z tym prokurator zadaje oskarżonemu pytanie:

— Kto walczył realnie z najazdem hitlerowskim w latach 1942 i 1943?

Oskarżony Bukowski odpowiada bez wahania:

— Armia Radziecka.

— Komu przynosiły korzyść ataki prasowe, skierowane przeciwko Armii Radzieckiej?

— Faszystom — brzmi odpowiedź.

— Komu wyrządzało szkodę to, co przynosiło korzyść faszyzmowi?

— Narodowi polskiemu — przyznaje oskarżony.

Żelazna, nieodparta logika tych trzech pytań i odpowiedzi jest kamieniem węgielnym aktu oskarżenia, jaki naród polski wytoczył zdrajcom.

Sami oskarżeni przyznali, że działalność ich w rezultacie przynosiła korzyść wrogowi, a szkodę własnemu narodowi. Postępowanie ich było antynarodowe. Prosta droga wiodła od kampanii prasowej przeciwko armii, wyzwalającej Polskę, do czynnego likwidowania działaczy lewicowych i sabotowania władzy ludowej. Po wyzwoleniu droga zdrady pozostała niezmieniona. Przyszli tylko inni zleceniodawcy. Zamiast na korzyść faszyzmu, pracowali oskarżeni na korzyść imperializmu, pozostając nadal wrogami swego narodu.

*

Oskarżony Bukowski jest działaczem Sodalicji Mariańskiej. Interesuje go wielce Tomasz z Akwinu, encyklika Leona XIII oraz... kasy dolarów. On to wystarał się o zapomogę 300 dolarów dla Sodalicji Mariańskiej. Subwencjonowano ucieczkę za granicę zbira z WIN-u — Nowickiego oraz... uniwersytet w Szańcu, Teatr Rapsodyczny i „Tygodnik Warszawski", jako placówki propagujące ideologię „Unii".

*

Warto tu powiedzieć parę słów o tej ideologii. Sam Bukowski przyznał, że część ekonomiczna deklaracji ideowej opiera się na „gospodarce narodowej" Doboszyńskiego.

Również bliskie koncepcji „międzymorza" są plany „Unii" w zakresie polityki imperialistyczno - zaborczej. Oto prokurator odczytuje wyjątki z tej deklaracji. „Białorusini nie są narodem, lecz ludem i nie mają prawa do bytu niepodległego. Wszyscy powinni znaleźć się w granicach Państwa Polskiego".

Oto próbka „ideologii" Bukowskiego i Kwasiborskich...

*

Świadek Nowicki, wiceprezes nielegalnego Stronnictwa Pracy w Lublinie, który był jednocześnie inspektorem WIN-u, oświadcza:

— Na czas pracy w Stronnictwie Pracy wziąłem urlop z WIN-u.

Przenikanie agentów z WIN-u do Stronnictwa Pracy, współdziałanie z „komitetami bezpieczeństwa", prowadzącymi zdradziecką robotę niszczenia patriotycznych działaczy lewicowych, próby kontaktów z NSZ i ONR — oto dowody wspólnej akcji tych wszystkich wrogich narodowi polskiemu elementów.

Z. G.

Uciekli na tratwie
z ziemi kaźni i tortur

RZYM (PAP). Dziennik „Unita" donosi, że w dniu 28 marca na wschodnim wybrzeżu Włoch, w Kalabrii, przybiła do brzegu tratwa, na której znajdował się grecki działacz demokratyczny Eros Ziliokos z żoną. Uchodźcy oświadczyli, że w styczniu br. zostali aresztowani przez władze monarchofaszystowskie za udział w manifestacji na znak protestu przeciwko przybyciu Eisenhowera do Europy. Wtrącono ich do więzienia w mieście Missolunghi, wraz z około 300 innymi bojownikami o pokój. W więzieniu tym tortury i rozstrzeliwanie patriotów greckich były na porządku dziennym.

Ziliokos oświadczył, że mimo bestialskich represji władz faszystowskich, ruch obrońców pokoju w Grecji wzmacnia się i rozszerza z każdym dniem.

Bezpośrednia komunikacja
między ZSRR a Chinami

MOSKWA (PAP). W wyniku rozmów przeprowadzonych w Pekinie między przedstawicielami ministerstwa komunikacji ZSRR i min. kolejnictwa Chińskiej Republiki Ludowej podpisano dnia 14 marca 1951 r. umowę o bezpośredniej komunikacji kolejowej między ZSRR a Chinami. W myśl tej umowy wprowadzona zostaje bezpośrednia komunikacja kolejowa między ZSRR a Chińską Republiką Ludową dla przewozu pasażerów, bagażu i ładunków.

DYWERSYJNA działalność podziemna
nielegalnego „Stronnictwa Pracy" i „Unii"

Faszystowskie plany

WARSZAWA (PAP). 30 bm., w trzecim dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy — sąd zakończył przesłuchiwanie osk. Bukowskiego, po czym rozpoczęły się zeznania świadków. Zeznań świadka Jerzego Brauna, ze względu na tajemnicę państwową — sąd wysłuchał przy drzwiach zamkniętych.

Osk. Bukowski w toku odpowiedzi na pytania prokuratora zeznał, że Karol Popiel w czasie pertraktacji w sprawie połączenia swej grupy ze stronnictwem Felczaka składał memoriały polityczne w obcych ambasadach oraz naradzał się z wysokimi dostojnikami kościelnymi. W niektórych z tych rozmów brał udział również i oskarżony.

Bukowski opowiada o licznych machinacjach finansowych grupy Popiela, która pieniędzmi pochodzącymi zza granicy lub z utajonych tzw. „punktów pieniężnych" opłacała agentów prowadzących dywersyjną, antyludową robotę.

Oskarżony zeznaje, że z „lewej" kasy popielowskiego stronnictwa otrzymał dolary m. in. dla siebie, dla sekretariatu Sodalicji Mariańskiej i dla spółdzielni „Źródło"

Bukowski przyznaje, że program „Unii" powoływał się na gospodarcze teorie hitlerowskiego agenta i faszysty Adama Doboszyńskiego — zawarte w książce Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa".

Faszystowskie koncepcje Doboszyńskiego znajdowały również swoje odbicie w deklaracji ideowej „Unii", w której czytamy m. in.:

„Uważa się za konieczny zabór Litwy, która nie jest organizmem zdolnym do samodzielnego bytu".

„Białorusini nie są narodem, lecz ludem i nie mają warunków do niepodległości państwowej. Lud białoruski powinien się znaleźć w całości w granicach Polski."

Bukowski przyznaje, że w czasie okupacji prasa i wydawnictwa „Unii" prowadziły wściekłą nagonkę antykomunistyczną i antyradziecką. Ponadto wspólnie z hr. Ronikierem — znanym kolaboracjonistą, knuto plany rozwinięcia pod przykrywką placówek RGO dywersji antyradzieckiej na okupowanych przez hitlerowców terenach Ukrainy i Białorusi.

Przedstawiciele „Unii" rokowali również z NSZ i ONR w sprawie podporządkowania wojskowych oddziałów „Unii" faszystowskiemu dowództwu NSZ.

Organizowane przez agentów „Unii" i Stronnictwo Pracy tzw. komitety bezpieczeństwa, w czasie wyzwalania Polski przez Armię Radziecką z jarzma hitlerowskiej okupacji, nawoływały do organizowania frontu antyradzieckiego oraz do sabotowania tworzącej się w kraju władzy ludowej.

Po wyzwoleniu kraju konspiracyjny zjazd „Unii" wypowiedział się za nieujawnianiem się unionistów i za „skoncentrowaniem ich działalności w ramach jawnych stronnictw politycznych i różnych akcji specjalnych".

Na zakończenie zeznań Bukowski stwierdza, że ostatnio zajmował stanowisko sekretarza generalnego Sodalicji Mariańskiej.

Po przywróceniu jawności rozprawy, zeznawał świadek Tadeusz Kudliński, członek „Unii" i popielowskiego „Stronnictwa Pracy". Stwierdził on, że obie te organizacje, które połączyły się w okresie okupacji, po wyzwoleniu prowadziły dywersyjną działalność podziemną. Opanowały one szereg legalnych instytucji, m. in. „Tygodnik Warszawski" i Uniwersytet Ludowy w Szańcu, które finansowane przez podziemne Stronnictwo Pracy, miały za zadanie propagować antyludowy program konspiracyjnej grupy Popiela. „Tygodnik Warszawski" otrzymał subwencje w wysokości 5000 dolarów.

Świadek Wacław Felczak był w latach 1945-46 pod pseudonimem „Wacław Żak", kurierem z ramienia tzw. „rządu londyńskiego". Przywoził on polecenia od zagranicznego ośrodka dyspozycyjnego „Stronnictwa Pracy" oraz znaczne sumy pieniężne. Wyjeżdżając zabierał raporty Stronnictwa dla znajdującego się w Londynie Popiela.

Sieniewicz i inni kierownicy ośrodka dyspozycyjnego starali się m. in. ułatwić nielegalny wyjazd za granicę osk. Kwasiborskiemu i Bukowskiemu. Nielegalny powrót świadka za granicę zobowiązał się sfinansować osk. Kwasiborski.

Rozprawa trwa.

W Katowicach powstanie wspaniała opera

WARSZAWA (P. R.). — Rozpisany został konkurs na projekty architektoniczne nowej opery w Katowicach. Przewiduje się, że sala opery w Katowicach pomieści 2 tys. osób, a sama opera wyposażona będzie w najnowocześniejsze urządzenia.

Rozpoczniemy produkcję 18 nowych modeli obuwia

ŁÓDŹ (PAP). Uruchomione ostatnio przy Południowych Zakładach Obuwia w Chełmku Centralne Biuro Fabrykacji opracowuje m. in. nowe modele obuwia oraz popularyzuje postępowe metody produkcji.

Nowe modele obuwia wykonane przez wysoko kwalifikowanych fachowców, projektowane są w Centralnym Biurze Fabrykacji zarówno z uwzględnieniem upodobań konsumenta, wymagań higieny i estetyki jak też oszczędnego gospodarowania surowcem.

W wyniku dotychczasowych prac Centralnego Biura Fabrykacji, w drugim półroczu br. przemysł obuwiany wprowadzi do produkcji 18 nowych modeli obuwia.

Wiosenne garsonki
„MODA I ŻYCIE"
nr 10 1931 r.

CAŁE SPOŁECZEŃSTWO
weźmie udział w obchodzie Międzynarodowego Dnia Wyzwolenia Obozów Koncentracyjnych

Począwszy od dnia dzisiejszego we wszystkich państwach Europy, których obywatele należą do Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych rozpoczną się przygotowania do obchodu dnia 11 kwietnia.

Dzień ten, uchwałą FIAPP obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Wyzwolenia Obozów Koncentracyjnych. Dlatego też tegoroczny **obchód 11 kwietnia** przebiegać powinien pod hasłem międzynarodowej solidarności wszystkich b. więźniów politycznych i uczestników antyfaszystowskiego Ruchu Oporu w walce o pokój, o zawarcie paktu pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami, przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, przeciwko uwalnianiu zbrodniarzy wojennych, przeciwko prześladowaniu bojowników o pokój.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu przygotowuje bogaty program poprzedzający sam dzień 11 kwietnia. I tak w dniu dzisiejszym, tj. 1 IV, o godzinie 20.30 przez Rozgłośnię Poznańską wygłoszone zostanie krótkie przemówienie. Od dnia 2 do 6 kwietnia w szkołach i zakładach pracy wygłaszane będą pogadanki tematycznie związane z uroczystościami. W dniu 7 kwietnia o godzinie 17.40 nastąpi zbiórka członków Związku i organizacji społecznych, skąd następnie wyruszy pochód. Na Moście Teatralnym nastąpi rozdzielenie pochodu i jedna część uda się do Fortu VII, a druga na Cytadelę, gdzie zostaną złożone wieńce i kwiaty na grobach poległych. W niedzielę, 8 kwietnia o godzinie 11 odbędzie się w sali Domu Rzemieślniczego przy ulicy Niezłomnych wielkie zebranie manifestacyjne z udziałem szerokiego ogółu społeczeństwa. W dniu tym przyjadą do Poznania delegaci zagraniczni. Dzień 11 kwietnia, tj. w rocznicę oswobodzenia obozu w Buchenwald, przez radio transmitowana będzie specjalna audycja, na którą złoży się opowiadanie Józefa Matyni „Ostatnie dni Buchenwaldu" oraz część artystyczna. (mm)

Zadania związków zawodowych

(Dokończenie ze str. 1)

nie nowych metod pracy należy szeroko opierać się na doświadczeniach radzieckich związków zawodowych, na osiągnięciach przodujących robotników i techników radzieckich.

7) W walce o zwiększenie wydajności pracy należy włączyć wszystkich pracujących do akcji wprowadzania nowych norm: należy wśród nich upowszechnić współzawodnictwo o przekraczanie tych nowych, słusznych norm.

8) Nasi działacze związkowi muszą wzmóc czujność i wydać nieubłaganą walkę wszelkiemu marnotrawstwu funduszów społecznych, by poprzez oszczędną, racjonalną gospodarkę zapewnić wzrost świadczeń socjalnych, usług kulturalnych, i w ten sposób przyczynić się do pełnego wykonania wytycznych Partii i Rządu, w dziedzinie troski o człowieka pracy.

9) Nasze organizacje związkowe muszą szerzej niż dotychczas mobilizować pracujących miast do udzielania pomocy wsi, do utrzymywania łączności ze wsią, do pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

10) Hasłu Narodowego Frontu walki o pokój i plan 6-letni powinna być podporządkowana również cała nasza praca kulturalno-oświatowa.

11) Działalność związków zawodowych to wielka praca z masami i dla mas. Stąd też wszystkim aktywistom związkowym obce winny być biurokratyczne formy administrowania i komenderowania, nie wolno nimi zastępować żywej, masowej pracy, polegającej na wychowywaniu i przekonywaniu.

12) Nasi działacze związkowi muszą wiedzieć, że warunkiem powodzenia w każdym działaniu jest — jak wskazywał Tow. Lenin — prowadzenie systematycznej kontroli wykonawstwa.

Wielka i historyczna jest walka o pokój i plan 6-letni, jaką prowadzi pod kierownictwem PZPR naród nasz z klasą robotniczą w pierwszych szeregach.

W walce tej wyrastają i wyrastać będą coraz liczniejsze szeregi bojowników o lepszą przyszłość narodu — o socjalizm.

W walce tej związki zawodowe muszą wziąć najaktywniejszy, najpełniejszy udział, świadome, że osiągnięcia gospodarcze naszego Państwa Ludowego, rosnące dzięki ofiarności szerokich rzesz pracujących, dzięki przyjaźni i pomocy braterskiej Związku Radzieckiego — to nasz największy wkład w ogólnoludzkie dzieło utrwalenia pokoju na świecie.

15 miesięcy zamiast 50

WAŁBRZYCH. — Czołowy przodownik pracy Państw. Fabryki Porcelany „Wałbrzych" formierz kapsli — Stanisław Czarnecki wykonał do 20 bm normę 4 lat i 2 miesięcy. Dzielny robotnik zobowiązał się wykonać swoją normę przewidzianą w planie 6-letnim do końca sierpnia br.

PENICYLINA

A. Jackiewicz

(62)

Trudno się w tym połapać. Misiak nie chodził do szkoły, nie umie myśleć poprawnie. Zresztą myślenie boli, jak zepsuty ząb.

Dowlókł się do Legionowa, do chałupy. Nie zdążył jeszcze zrzucić z siebie mokrej kapoty a już wydobył spod pryczy butelkę. Upił się w ciągu pół godziny.

A w nocy wstał z gotowym postanowieniem. Nie trzeba mi nikogo, ani niczego. Wziął siekierę, udał się do piwnicy i porąbał na szczątki blaszane aparaty.

Rano zaś znów wyszedł na przechadzkę i znów niewiadomo jak dotarł do Piasków.

Na placu fabrycznym stał tłum. Inżynier Piątek, którego siwa głowa górowała nad nimi — odczytywał jakiś papier.

Strażnik Wiór, ujrzawszy Misiaka, zawołał:

— Wy jeszcze nic nie wiecie.

Wciągnięto nas do ogólnopolskiego planu odbudowy przemysłu. Tak się to nazywa.

Tłum huczał, wiwatował, klaskano. Twarze były rozognione, klepano się po plecach i ściskano sobie ręce. Piątka porwano na ramiona. A po paru minutach tłum rozpłynął się. Rozpoczęła się praca.

Misiak wszedł do octowni i opuścił ją aż wieczorem.

PIERWSZY ETAP

I.

Dyrektor Seyda wrócił do domu, zdjął swój roboczy kombinezon w którym stale chodził na fabrykę i udał się do łazienki. Instalacje wodociągowe jeszcze nie zostały naprawione, więc nalał sobie wody z wiadra i umył się dokładnie nagi do pasa. Później wytarł piersi i brzuch szorstkim ręcznikiem, wycierał twarz, — ujrzał siebie w lustrze. Śniade, obozowe blizny sięgały z pleców na szyję i żebra. Esman bił zwykle więźniów długim harapem, który owijał się wokół ciała. Seyda włożył szybko czystą koszulę. Unikał tamtych wspomnień. Przybliżył twarz do lustra, które zaszło lekką parą oddechu. Właściwie niewiele się zmienił w ciągu ostatnich lat. Zaczesywał gęste proste włosy, które odkrywały czaszkę z mocno sklepionym czołem, wydatnymi łukami brwiowymi. Później rozcierał palcami fałdy na twarzy, na policzkach występowały drobne, czerwone żyłki. Ani one, ani fałdy, ciągnące się wzdłuż policzków ku rozdwojonemu podbródkowi — nie były oznaką więdnięcia. O nie, miał dopiero czterdzieści pięć lat i zaczynał od początku żyć. Obejrzał zęby: równe, duże, mocne, dobrze osadzone w prawie kwadratowych szczękach... A gdy się uśmiechnął stawał się podobny do szkolnych fotografii — tak w każdym razie mówiła Irena.

Gdzie ona teraz przebywa? Jedyna z kobiet, która pozostała mu wierna do końca. Zaopiekowała się jego mieszkaniem, gdy go wzięto do obozu. Przysyłała mu paczki. Przed dwoma miesiącami napisał jej z Anglii o zamiarze powrotu do kraju, odpisała, że jej w Krakowie już nie zastanie. Nie zastał. Mieszkanie zostawiła w porządku, ani śladu kurzu, czy zniszczenia. Widocznie do ostatnich dni tu przebywała. Zostawiła list w którym pisze, że daje mu zupełną wolność, że boi się ich spotkania po tylu latach, że wyjeżdża, może czasem go odwiedzi. Zawsza była narwana i dziwna. Ale nie gniewał się o to zniknięcie. Czy dawne uczucie, przygłuszone rozłąką, uczucie, które z jego strony przeszło w rodzaj poczucia winy i wdzięczności — mogłoby znów ożyć? Poza tym powrócił do kraju, aby pracować, aby wściekle pracować, stać się nieodzownym, koniecznym. Obserwując z Zachodu co się tu działo, doszedł do wniosku, że tylko napięcie wszystkich sił, wszystkich zdolności da mu teraz pozycję i pole działania. Jego klasa przegrała, musiała albo odejść, ablo podporządkować się warunkom. Wybrał tu drugie. Na emigracji dusił się w bezczynności. Tu zaś otwierały się przed nim możliwości nieogarnione.. Był ambitny, pociągało go ryzyko, praca, nowy, nieznany styl życia. Zdawał sobie sprawę, że wewnątrz w sercu, w duszy w przyzwyczajeniach, we wszystkim czym dotąd żył, jest obcy zmianom, które się tu dokonują. Pozostawała jednak praca — ta go godziła z wielu sprawami, kochał ją, była mu potrzebna jak powietrze, praca w wielkim stylu.

Wyszedł z łazienki całkowicie przebrany, w szarym garniturze z angielskiej flaneli, pachniał mocną wodą kolońską. Obiad już czekał na niego. Żona Pełki, stara, kanciasta kobiecina o mało ruchliwej twarzy, mruk i podobno zrzęda, była od wczoraj jego gospodynią.

Gdy usiadł do stołu, wyszła cicho, głośno jednak zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Apetyt miał dobry. Potrawy mu smakowały, zwłaszcza że były podane na pięknej starej porcelanie którą zbierał namiętnie od lat i która dzięki Irenie niemal całkowicie się uratowała. Powiódł wzrokiem po obszernym pokoju, w którym pachniało jeszcze wapnem i świeżą farbą. Na dwa dni przed jego przyjazdem mieszkanie odremontowano.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Józef Tułasiewicz

Przeciw siłom zbrodni i zagłady

W korespondencji z Korei zamieszczonej niedawno na łamach „News York Times", współpracownik tego dziennika opisuje z brutalnym cynizmem, jak „podczas krótkich chwil wytchnienia piechurzy amerykańscy podpalają słomiane strzechy chałup koreańskich, aby się ogrzać". Nad takimi i wielu podobnymi faktami — a przypomnieć tu trzeba oficjalny komunikat amerykański, donoszący, że sami tylko lotnicy zniszczyli w Korei 30 tysięcy, a uszkodzili 22 tysiące domów — można by się długo zastanawiać, wyciągając smutne wnioski z postępującego zdziczenia i upodlenia żołdaków Mac Arthura. Ale ta żądza śmierci i zniszczenia, to zwierzęca nienawiść do narodu walczącego bohatersko o wolność i niepodległość — zdradza znacznie większe niebezpieczeństwo zawisłe nad światem.

Śladem hitlerowskich ludobójców

Dokument przesłany w lutym bież. roku przez ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Re-

„Szeroki front obrońców pokoju rozwija się i rośnie we wszystkich krajach świata w odpowiedzi na knowania wojenne agresorów imperialistycznych. Nie ma narodu, który by nie czuł, że obecna polityka imperialistów amerykańskich i ich wasali usiłuje wtrącić świat w nową katastrofę, że oznacza ona bezpośrednie przygotowanie nowej wojny światowej, nowego łańcucha zbrodni. Dlatego też walka w obronie pokoju jest dziś najważniejszym zadaniem wszystkich ludzi, każdego narodu i każdego człowieka, który rozumie, że zbrodniom imperialistów trzeba zapobiec, aby ludzkość mogła kroczyć naprzód po drodze postępu".

Z referatu Przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta nt.: „Walka narodu polskiego o pokój i plan sześcioletni", wygłoszonego na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR.

publiki Ludowo - Demokratycznej Pak-Hen-En przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zawiera tak wstrząsające dowody potwornych zbrodni popełnianych w Korei, że bledną wobec nich nawet ohydne metody SS i gestapo — wyhodowanych ręką hitleryzmu. Średniowieczne tortury, masowe tępienie ludności, terror, deptanie moralności ludzkiej — to niepełny tylko rejestr zbrodni którymi bez skrupułów posługuje się imperializm amerykański, usiłujący zniszczyć niezłomny naród koreański.

Bestialstwa dokonywane w Korei są tym groźniejszym objawem, że spotykają się nie tylko z aprobatą „inicjatorów wojny agresywnej", ale i z głośnym poparciem niektórych „uczonych" świata kapitalistycznego, zatruwających sumienia ludzkie kultem śmierci i zniszczenia.

Czyż nie przypomina nam ludobójców niemieckich dr Nuns — rektor uniwersytetu na Florydzie, który doradza: musimy przeprowadzić totalne przygotowanie do wojny, oparte na prawie dżungli — każdy powinien się nauczyć sztuki zabijania?

Tego rodzaju fakty — a można by ich przytoczyć znacznie więcej — dowodzą, że żądny władzy nad światem imperializm amerykański, jego satelici i sprzymierzeni z nimi podżegacze wojenni hodują i przygotowują morderców („Instruktor winien pobudzać naturalny instynkt walki i zabijania" — głosi instrukcja dla oficerów USA) dla nowej krucjaty napastniczej, przeciwko obozowi postępu, a więc przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Bez ogródek pisał przecież dziennik „France de Marseille": „To co dzieje się teraz na Korei, trzeba zrobić na Węgrzech, w Rumunii, w Bułgarii, w Niemczech Wschodnich i krajach bałtyckich." Fakty te dowodzą dalej, że organizatorzy nowej wojny wraz z ideologią faszystowską przejęli hitlerowskie metody zbrodni i niszczenia, udoskonalając je na gangsterski sposób na „poligonie wojennym", jak cynicznie określają Koreę.

„Poligon" własnej zagłady

Któż nie pamięta, jak — lat temu kilkanaście — na podobnym „poligonie" faszyści gnali tysiące Włochów na rzeź przeciw ludowi Hiszpanii? Albo, jak później naród włoski został wepchnięty w otchłań II wojny światowej u boku hitlerowców? Widocznie ta lekcja historii niczego nie nauczyła ludzi sprzedających własne narody na użytek amerykańskich podpalaczy świata, skoro np. w Anglii marszałek Montgomery wkłada w głowy uczniów szkoły, do której uczęszczał za młodu, że: „następna wojna będzie wyśmienitą zabawą".

Grabieżczy imperializm amerykański naśladuje zresztą nie tylko wojenne wzory hitlerowskich ludobójców. Miejsce faszystowsko - hitlerowskiej „osi" zajął dziś pakt północno-atlantycki, którego partnerom amerykański deputowany Poudge stawia taką oto obiecującą propozycję: „Moglibyśmy zagwarantować naszym sojusznikom, że wypełnimy zadanie dotyczące zniszczenia linii komunikacyjnych oraz potencjału przemysłowego znacznie lepiej, aniżeli to kiedykolwiek zrobiła jakakolwiek armia, która stratowała terytorium Europy w ciągu ostatniego tysiąca lat. Zerwiemy wszystkie mosty. Zatopimy wszystkie kopalnie. Zrównamy z ziemią wszystkie kominy Belgii i północnej Francji. Zniszczymy wszystko..."

Targ o „armatnie mięso"

Jednocześnie w tej samej Europie imperialiści amerykańscy zbroją swych satelitów i gorączkowo poszukują dostawców „mięsa armatniego", stawiając w pierwszym rzędzie na odbudowę niemieckiej armii, w oparciu o elementy hitlerowskie. Jest to jedna z przyczyn jaskrawego pogwałcenia porozumienia poczdamskiego odnośnie demilitaryzacji Niemiec. Stąd sojusz anglo-amerykańskiego imperializmu z hitleryzmem przy ścisłej współpracy koncernów amerykańskich z magnatami Ruhry. Stąd dalej szowinistyczna kampania w Niemczech Zachodnich, skierowana przeciwko granicom na Odrze i Nysie, przeciwko pokojowemu sojuszowi i współpracy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Reaktywowanie wehrmachtu podobnie, jak przedstawiony w tych dniach gen. Eisenhowerowi plan utworzenia 22 dywizji niemieckich i niemieckiego sztabu generalnego, to dalsze prowokacyjne posunięcia polityków dolarowych, którzy pozwalają b. generałom hitlerowskim marzyć o nowym „Drang nach Osten", licząc, że przy pomocy ich, uda się przekształcić Niemcy Zachodnie w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Marzenia nie tworzą jednak armii.

Nie pierwszy raz okazało się, że plany pogrobowców Hitlera zawodzą — natomiast coraz bardziej wyłazi na wierzch nieuleczalna słabość imperialistów. Zanim bowiem mr. Eisenhower zdołał rozpatrzyć wręczone mu plany, już milionowe rzesze robotników z całej Europy wespół z klasą robotniczą Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Trizonii odpowiedziały twardo trumanowskim handlarzom krwi: „Precz z wojną! Żądamy stworzenia zjednoczonych, pokój miłujących i demokratycznych Niemiec!"

Jest to odpowiedź tym wyraźniejsza, że padła na Europejskiej Konferencji Robotniczej w Berlinie, zwołanej z inicjatywy hutników z Nadrenii — konferencji, będącej jednym z wielu ogniw potężnego obozu pokoju.

Na płaszczyźnie wyzwolonej świadomości

Wspaniała, skuteczna walka obozu pokoju wyzwala na całym świecie siły postępu i wiary w możliwość pokojowego współżycia narodów. Utrwala przekonanie, że ruch pokoju wiążący się ściśle z wielkimi przeobrażeniami naszej epoki, zapoczątkowanymi Rewolucją Październikową, jest dzisiaj jedyną siłą zdolną zapobiec nowej wojnie światowej. Wiąże nadzieje milionowych mas prostych ludzi, przed którymi otwiera drogę wyzwolenia narodowego i społecznego, dając im prawo do życia i szczęścia.

Ogromny etap rozwojowy znaczący drogę ruchu pokoju od Apelu Sztokholmskiego po II Światowy Kongres Pokoju wykazał, że ruch ten stał się potężnym czynnikiem politycznym, z którym muszą liczyć się imperialiści. Siła tego ważkiego czynnika zależy niewątpliwie od dalszego umasowienia walki o pokój, ale niemniej i od tego, czy ruch pokoju znajdzie w poszczególnych krajach konkretny i zorganizowany wyraz. Oznacza to, że mobilizacja szerokiego frontu obrońców pokoju musi odbywać się na płaszczyźnie wyzwalania świadomości ludów, ich sił duchowych, moralnych i materialnych, celem przeciwstawienia tych wartości — siłom zbrodni i zagłady.

Wzmagający się w krajach kapitalistycznych czynny opór mas ludowych przeciwko polityce wojny i potężniejąca wiara tych mas we własne siły, jest wymownym dowodem odbywającego się na naszych oczach procesu wyzwalania świadomości ludów. Miliony uczciwych ludzi na całym świecie coraz wyraźniej dostrzegają, że wojny wzniecane przez państwa imperialistyczne nie są niczym innym, jak tylko prowokowaną przez rozbójnicze grupy kapitalistów walką o nowy podział rynków.

Dlatego dążenia wyzwoleńcze i ruchy wolnościowe obejmują coraz szerszym zasięgiem ludy kolonialne w Azji i Afryce. Dlatego wśród mas ludowych w krajach kapitalistycznych budzi się zrozumienie, w czyim interesie klika zaprzedańców i manekinów od głosowania sankcjonuje napad na naród koreański, uznaje agresorem broniące swych granic Chiny, aprobuje remilitaryzację Niemiec Zachodnich, popiera neohitlerowski szowinizm i żądzę odwetu. Dlatego mimo prześladowań potężnieje ruch obrońców pokoju na terenie Niemiec Zachodnich, Francji i Włoch, wzmaga się walka ludu hiszpańskiego przeciwko nikczemnym represjom i dyktaturze Franco, w Anglii i Ameryce pogłębiają się przeciwieństwa między oligarchią finansową a postawą mas ludowych.

Nasza odpowiedź

Postawa naszego narodu jest jednym z istotnych ogniw gigantycznej walki, jaką w obronie pokoju toczą siły postępu całego świata pod przewodem Związku Radzieckiego. Z walką tą — która, jak mówi Prezydent Bierut, „jest w obecnych warunkach najwyższym obowiązkiem patriotycznym i ogólnoludzkim" — wiąże się nierozerwalnie wszystko czym żyje i do czego dąży nasz kraj: jego niepodległość, siła i bogactwo, znaczenie historyczne, rola i przyszłość naszej Ojczyzny.

Wynika z tego ważne zadanie:

Jeśli walka o pokój decyduje o naszym bycie, jest polityką przymierza, sojuszu i bratniej współpracy ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej i światowymi siłami obrońców pokoju, trzeba wiązać ją z codzienną treścią i kierunkiem pracy narodu. Nasza walka o pokój musi więc mieć jak najszersze oparcie w milionach uczciwych Polaków, we wszystkich ludziach pracy, którzy kochają swój kraj, pragną jego szczęścia i rozkwitu. Innymi słowy musi mieć charakter frontu ogólnonarodowego.

Budować szczęście...

W praktyce naszego życia to nic innego, ponad czynne, twórcze uczestnictwo w realizacji planu 6-letniego, wzmacniającego siłę polityczną, gospodarczą i obronną Polski.

I to jest nasz najbliższy cel walki o pokój!

To nasza odpowiedź podpalaczom świata!

Nasz wkład w dzieło postępu ludzkości!

Kazimierz Pałka

przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Biernacicach, powiat ząbkowicki

PRACUJEMY DLA OJCZYZNY

Jestem synem małorolnego chłopa z gromady Gołębie, w powiecie iłżyckim. Ojciec mój posiadał 4 morgi piachu, które nie mogły wyżywić licznej rodziny. Dlatego też od najwcześniejszych lat musiałem pójść na służbę do bogaczy wiejskich.

Przykre i cierpkie są moje wspomnienia z lat młodości. Na własnej skórze poznałem wyzysk kułacki i dowiedziałem się, jak powstaje kapitał.

Długi okres czasu pracowałem u kułaka Antoniego Czasaka, w gromadzie Powsin pod Warszawą. Mój pracodawca, oprócz gospodarstwa rolnego, prowadził jeszcze ogrodnictwo i sadownictwo. Roboty u niego było w bród od świtu do nocy. Otrzymywałem od niego 10 zł miesięcznie jako wynagrodzenie w gotówce, marne jedzenie i musiałem sypiać w stajni przy koniach. W sezonie wczesnych owoców i jarzyn dochody mego pracodawcy przekraczały 10 tysięcy zł miesięcznie. Z pieniędzy uzbieranych w latach 1933 — 1937 kupił sobie dom w Warszawie.

Służyłem również u kułaka Jana Kołodzieja, w gromadzie Lipsko, w moich rodzinnych stronach. Kołodziej miał 60 mórg pola i w okresie pilnych robót wynajmował do pracy ludzi, płacąc za dniówkę 60 do 80 groszy. Wielu wówczas bezrolnych dopraszało się, jak łaski największej, pracy u tego wyzyskiwacza, a on wybierał sobie najsilniejszych i najtańszych. 4 synów Kołodzieja wyszło w świat: jeden został porucznikiem, drugi księdzem, a dwóch młodszych uczyło się jeszcze w szkołach.

Dobrze się żyło Czasakom i Kołodziejom w Polsce sanacyjnej, bo my — biedota wiejska i małorolni — musieliśmy na nich pracować. Nie wolno nam było poskarżyć się czy nawet słowo powiedzieć, bo natychmiast wyrzucali nas z pracy i brali innych robotników, którzy żebrali o robotę. Granatowa policja często zaglądała do naszej gromady, węsząc wszędzie „wywrotowców". Biada tym, którzy się jej narazili i poznali się z jej pałkami gumowymi.

Przykro było — nam, prostym ludziom — żyć w Polsce sanacyjnej. Nie ojczyzną-matką nam była, lecz macochą, która skazywała nas na biedę poniewierkę i upokorzenia.

Po wyzwoleniu przybyliśmy na ziemie zachodnie, do gromady Biernacice, w powiecie ząbkowickim. Rzuciłem swój karłowaty spłacheć ziemi w Kieleckim i wraz z żoną i trojgiem drobnych dzieci przybyłem tu, ażeby zacząć nowe, dostatnie życie.

Jakie było moje zdumienie, gdy stwierdziłem, że na ziemiach zachodnich, w nowych warunkach — po staremu zaczynają panoszyć się kułacy. Wkrótce i w naszej gromadzie zgrubiały im karki. Na ich czele stanął Antoni Blicharski. Zajęli najlepsze gospodarstwa, najlepsze domy, przywłaszczyli sobie maszyny. Za pożyczenie na parę godzin siewnika u Blicharskiego musiałem u niego odrabiać 2 dni przy burakach.

Jak szybko Blicharski upodobnił się do dobrych moich znajomków: Czasaka i Kołodzieja! Stale zatrudniał dwie do czterech sił najemnych. Choć sam mieszkał w 16-izbowym domu, parobek jego musiał — podobnie jak ja przed wojną — sypiać w stajni. Bardzo często darzył wyzwiskami i bił swoje sługi.

Szybko rosła jego fortuna. Wszystkie dzieci wysłał do szkół. Będąc działaczem Gminnej Rady Narodowej, sam sobie wymierzał podatek od tylu hektarów, od ilu mu się podobało, choć naprawdę obsiewał i zbierał z 30 ha. W oborze miał 12 sztuk dorodnego bydła.

Tak było w okresie, kiedy kułactwo panoszyło się na naszej wsi, kiedy biedota wiejska i średniacy nie wiedzieli, jak zabrać się do walki z kułakiem.

Z martwoty i bezwładu obudziła nas Partia. Zorganizowaliśmy w naszej gromadzie, na początku 1950 roku spółdzielnię produkcyjną długiego typu imienia Ludwika Waryńskiego, wielkiego bojownika o sprawiedliwość w Polsce.

Jest nas — członków spółdzielni — 33. Paru uczciwych chłopów średniaków, na których liczymy, pozostało jeszcze poza spółdzielnią. Ale tych wahających się przekonują wyniki naszej pracy. Po obliczeniu dochodu z zagospodarowanych wspólnymi siłami części gruntów okazało się, że dniówka obrachunkowa wynosi u nas 25 zł. Każdy członek spółdzielni wykonał z nadwyżką swój plan sprzedaży zboża. Siewy jesienne na obszarze 100 ha zakończyliśmy w pierwszej połowie października. Przygotowani jesteśmy do wiosennej akcji siewnej i przystępujemy do współzawodnictwa o przedterminowe jej wykonanie i uzyskanie najwyższej wydajności z ha. Zobowiązaliśmy się podnieść nasze zbiory o 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Dzięki pomocy POM-u, właściwemu stosowaniu nawozów sztucznych, korzystaniu z doświadczeń przodującego rolnictwa radzieckiego — mamy nadzieję wysunąć się na pierwsze miejsce w naszym powiecie.

Nasze zobowiązania wykonamy z honorem, gdyż będziemy jeszcze lepiej i ofiarniej pracować niż dotychczas.

A dlaczego lepiej?

Wiemy dla kogo i po co pracujemy. Naszym potem i krwią nie będą się tuczyć pijawki kułackie. Do naszych domów zajrzał dobrobyt i spokój. Każdy z nas, członków spółdzielni czuje się pełnowartościowym człowiekiem, pełnowartościowym gospodarzem. Teraz wiemy i widzimy jasno, że my — to naród.

Gospodarowanie nie polega na papierkowej robocie

Trudności dystrybucyjne drobnej wytwórczości

Każdy kto wejdzie do drogerii lub apteki zwrócić musi uwagę na różnorodność znajdującego się w sprzedaży tego samego artykułu, np. mydeł, pudrów do nóg, kosmetycznych, twarzowych itd., produkowanych przez różne firmy państwowe i spółdzielcze nie tylko miejscowe, lecz położone nieraz daleko w głębi kraju.

Przed wojną stan taki nikogo nie dziwił. Był on bowiem wynikiem walki konkurencyjnej. W naszym ustroju jednak, w ustroju opartym na gospodarce planowej, na zagadnienie to musimy spojrzeć z innego punktu widzenia, mianowicie od strony konieczności walki o obniżkę kosztów i konieczności powiązania drobnej wytwórczości z rynkiem lokalnym.

Wiadomo, że im mniejsza produkcja, przy równocześnie niepełnym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych maszyn, tym większe koszty własne. Tak samo wysyłka towaru na dalsze odległości obciąża niepotrzebnie transport, zwiększa robociznę — jest więc marnotrawieniem czasu i pieniędzy.

Zagadnienie produkcji, a przede wszystkim dystrybucji wytworów spółdzielni pracy w powyższym problemie zajmuje poważne miejsce. Dlatego poświęcimy mu szczególną uwagę.

O wyższy poziom planowania

Drogerie i apteki zaopatrywane są zasadniczo w artykuły chemiczno-farmaceutyczne produkowane przez przemysł państwowy. Zapotrzebowanie przerasta jednak częstokroć jego możliwości produkcyjne. Dlatego nad zaspokojeniem potrzeb ludności współpracują branżowo właściwe spółdzielnie pracy.

Produkcja państwowego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego rozwija się planowo. Natomiast wytwórczość spółdzielcza, powstająca częstokroć na bazie już istniejącego zakładu, zakresem swej produkcji kolidowała i częściowo nadal koliduje z produkcją państwową, wywołując nadprodukcję pewnych artykułów.

Stan ten ulegnie w roku 1951 zasadniczej poprawie, dzięki pełnemu podporządkowaniu produkcji spółdzielczej w gospodarce planowej. W oparciu o analizę rynku polegającą przede wszystkim na ustaleniu zapotrzebowania na poszczególne artykuły, uwzględniając równocześnie możliwości produkcyjne przemysłu państwowego, opracowane zo-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Arkady Fiedler o uchwałach Światowej Rady Pokoju

Podczas mego pobytu w Meksyku żyłem przez pewien czas we wiosce El Cazador u starego Indianina Jose Gonzalesa. Był to przyjazny i mądry chłop, lecz poważny, niezbyt skory do uśmiechu. Gdy po bliższym poznaniu się nastała między nami pewna zażyłość, dowiedziałem się przyczyny jego życiowego smutku: wojny, jakie srożyły się w Meksyku, zabrały najbliższych mu ludzi. Ojciec Josego zginął podczas rewolucji jako zwolennik Zapaty, w kilka lat później kristeros zabili mu syna i brata, a nie dawno temu poległ drugi jego syn. Gdy Jose mi to opowiedział, zamyślił się, a po tym dodał:

— Dlaczego ludzie muszą uciekać się do tak strasznego i głupiego rozwiązania swych sporów, jakim jest wzajemne zabijanie się? Przecież ludzie mają mózg i umieją myśleć. Przecież mają język i mogą się wygadać. Gdyby ludzie, mający ze sobą coś na pieńku, umieli zejść się i chcieli uczciwie pogadać ze sobą, wierzę, że nie byłoby już wojen i — zachowałbym przy życiu moich synów...

Ta prosta mądrość chłopa meksykańskiego dziwnie żywo mi się przypomniała w ostatnich dniach. Światowa Rada Pokoju, która przejdzie do wielkiej historii jako parlament sumienia świata, zażądała na swym posiedzeniu w Berlinie między innymi, ażeby przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw zawarli pakt pokoju. Każdy uczciwy człowiek pragnie tego z całego serca. Apel Rady Pokoju wyraża najgłębszy sens życia dzisiejszego dnia.

Arkady Fiedler

Puszczykówko, d. 23. 3. 51.

Po „buncie" najmitów kapitału

(Korespondencja własna API)

W grudniu ubiegłego roku prezydent Truman mianował dyrektorem tzw. „Agencji Mobilizacji Obronnej" Charles E. Wilsona, prezesa wielkiego koncernu General Electric. Koncern ten należy do banku Morgana. Pełnomocnictwa udzielone Wilsonowi są, zdaniem konserwatywnego tygodnika „U. S. News" — „większe, niż te, jakie posiadali członkowie Rady Mobilizacji Wojennej w okresie drugiej wojny światowej", a sprawowana przez niego władza czyni go drugim po prezydencie człowiekiem w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, w marcu

Mianowanie Wilsona na to stanowisko było punktem kulminacyjnym programu opracowanego przez militarystów wespół z przemysłowcami i bankierami. Już przed siedmiu laty cele tego planu zarysowały się wyraźnie. W owym czasie oficjalne koła waszyngtońskie planowały oparcie gospodarki amerykańskiej na bazie „permanentnej wojny", co pozwoliłoby na utrzymanie fantastycznych zysków z okresu drugiej wojny światowej i nie pozbawiłoby kół wojskowych ich dominującej roli w życiu państwa. Charles E. Wilson był wówczas wiceprezesem Rady Produkcji Wojennej. W styczniu 1944 r. oświadczył on grupie przemysłowców, dostarczających sprzęt wojenny dla armii, że Stany Zjednoczone muszą trwać w stałym pogotowiu wojennym i być w „stanie całkowitej gotowości zgodnie z istniejącym planem", a to w tym celu, aby „trójstronna spółka" między armią, przemysłem i rządem mogła stać się „trwałą i efektywną, a nie tylko porozumieniem podyktowanym potrzebą chwili".

Wilson był więc od dawna przedstawicielem największych bankierów, przemysłowców i finansistów, którzy w odpowiednim momencie postanowili, iż czas już przejść do akcji bezpośredniej i nie kryjąc się za plecami czynników oficjalnych, czuwać nad tym, aby ich superzyski, wyciśnięte z robotników amerykańskich, nie zostały zagrożone. Innymi słowy, nominacja Wilsona jako „króla obrony" miała na celu oddanie gospodarki Stanów Zjednoczonych w ręce potężnego imperium Morganów i innych kapitalistów. Można by oczywiście pomyśleć, że kierownictwo ruchu związkowego powinno orientować się w tych machinacjach, ponieważ związki zawodowe niejednokrotnie walczyły przeciwko Wilsonowi i monopolistycznej klice Morgana. Ale prawicowe kierownictwo ruchu związkowego poparło Wilsona, wzamian za przyznanie kilku stanowisk oficjalnych w aparacie mobilizacyjnym Wilsona.

Po kilku tygodniach tej współpracy nawet ci „związkowi mężowie stanu" przekonali się, że nie są w stanie zasłonić swymi osobami oczywistego dla wszystkich faktu, iż program sformułowany przez Wilsona ma na celu wyłącznie zagwarantowanie wielkim przemysłowcom i finansistom olbrzymich zysków, podczas gdy płace robotników pozostaną nadal zamrożone na najniższym możliwie poziomie. Wobec tego przywódcy ruchu związkowego ustąpili ze swych stanowisk w urzędach mobilizacji gospodarczej, stwierdziwszy z goryczą, że Wilson i jego przyjaciele prowadzą akcję dyskryminacyjną w stosunku do związków zawodowych i że nie liczą się bynajmniej z opinią ich przywódców.

W tym „strajku" czołowych działaczy zarówno Amerykańskiej Federacji Pracy, jak i Kongresu Organizacji Przemysłowych jedno rzuca się natychmiast w oczy, a mianowicie, że do wystąpienia przeciwko Wilsonowi zmusiła ich obawa, iż w przeciwnym razie robotnicy podejmą o wiele ostrzejszą akcję dla powstrzymania niesłychanej zwyżki kosztów utrzymania. Bojkotując tak zwane „urzędy dla spraw obrony", kierownictwo związków zawodowych usiłuje stworzyć pozory, iż występują oni w „obronie interesów robotników". A tymczasem przyczyną katastrofalnego obniżenia stopy życiowej w Stanach Zjednoczonych jest polityka tych właśnie ludzi, którzy stoją na czele związków zawodowych. Zmniejszenie zarobków klasy robotniczej jest nieuniknionym skutkiem uległości, jaką wykazała góra związków zawodowych wobec polityki magnatów z Wall Street i rządu Trumana. Nigdy, ani przez chwilę nie zakwestionowali oni kłamstwa szerzonego przez monopolistów, że wszystko, co oni robią, dzieje się „w imię ochrony demokracji i pokoju światowego". Kierownictwo związków zawodowych potulnie zgadza się na stan „pogotowia narodowego" i aby nie „przeszkadzać w akcji obronnej" zawiesza na kółku prawo robotników do strajku. Nie protestowało ono przeciwko ustawie gnębiącej robotników, nie występowało przeciwko prześladowaniom ludności murzyńskiej i ograniczaniu praw obywatelskich. Aby niemoc polityczna ruchu zawodowego była już całkowita, kierownicy tego ruchu związali cały zorganizowany ruch związkowy z reakcyjną partią demokratyczną.

Ci przywódcy związkowi twierdzą, iż domagają się od Wilsona „równości w ponoszonych ofiarach", jak gdyby coś podobnego w ogóle było możliwe w systemie, gdzie Morganowie i Rockefellerowie są właścicielami najważniejszych gałęzi przemysłu. I zamiast wyciągnąć jakąś naukę z gorzkiej lekcji, jaką było kilka tygodni bezpośredniego kontaktu z Wilsonem i jego kolegami bankierami, przywódcy związkowi oświadczyli, iż gotowi są wybaczyć i zapomnieć wszystko, jeśli pozwoli im się zachować pozory, iż odgrywają oni poważniejszą rolę w machinie wojennej, w ustalaniu płac i w gospodarowaniu siłą ludzką. Jasne jest, że gdyby działacze ci rzeczywiście szczerze występowali w obronie interesów klasy robotniczej, nie maczaliby rąk w przygotowaniach wojennych.

Tego rodzaju „ustępstwa" nie sprawiły szczególnej trudności bankierom i przemysłowcom, przygotowującym wojnę. „Zbuntowani" przywódcy skończyli więc swój „bunt na kolanach" i potulnie weszli z powrotem do klatki lwa.

John Stuart

„Okrąglak" PDT wykończony

Mieszkańcy Poznania z zadowoleniem przyjęli wiadomość o ostatecznym ukończeniu okrągłego gmachu PDT przy ul. Mielżyńskiego. Kształt budynku odbiegł nieco od pierwotnego projektu, a to z tego powodu, że załoga murarska nie mogąc doczekać się dokumentacji technicznej gmachu, zmuszona była wykończyć pracę według własnego pomysłu

Fot. Przychodzki

Witold Degler

Mrzonki i fakty

Jest zwyczaj prastary, utarty:
na prima aprilis te żarty —
w historii zaś także się zdarza,
że fakty potrafią kpić z kpiarza!

— — — — — — — —

Warszawa się pięknie rozrasta
i nowe powstają już miasta —
i słychać głos wielkiej budowy:
zmienimy nasz kraj w przemysłowy!

Dziś praca przekleństwem już nie jest:
robotnik się do niej aż śmieje,
przekracza wciąż normy i plany —
bo w fabrykach on dzisiaj panem!

Bankierzy zaś dawniej sądzili:
„To mrzonki na... prima aprilis!"

Po polach brzmi warkot motorów —
to orzą tysiące traktorów,
a często traktory zagonem
kobiety prowadzą z fasonem!

We wioskach prąd płynie po słupach,
żarówki się jarzą w chałupach,
jest radio, są książki u chłopa —
życiowa podnosi się stopa!

Dziedzice ni o tym nie śnili.
„To pomysł na prima aprilis!"

Znalazły wytchnienie dziś masy
i jadą co roku na wczasy
do miejsc, gdzie „elita" w przeszłości
leniwe prężyła swe kości...

Po pracy z pożytkiem czas płynie
w świetlicy, teatrze i kinie —
do wiedzy lud garnie się chętnie,
znikł analfabetyzm doszczętnie!

Bęcwalscy ze spraw owych drwili:
„To kpiny! To prima aprilis!"

Mówiono: Poezja — to kwiatki
lub metafizyczne zagadki —
i godzien ten miana poety,
co życia om ja konkrety!

Dziś w wierszach literat zaś biegły
opiewa murarzy i cegły!
I zamiast w czas żniwa z rusałką,
objeżdża ze snopowiązałką!

Krytycy się starzy dziwili:
„To sen, czy też prima aprilis?"

— — — — — — — —

Wstecznicy! Dziś inny już świat!
I „mrzonki" zmieniają się w fakt!

Sprawa skupu i zbytu koni

W dziedzinie mechanizacji rolnictwa, w porównaniu ze stosunkami przedwojennymi, dokonaliśmy wprost rewolucyjnego postępu. Przed kilku dniami ogłoszono urzędowo, iż do prac wiosennych wyruszyło 24 tysiące traktorów.

Mimo tych gigantycznych osiągnięć nie lekceważymy jednak koni, czego dowodzi intensywna gospodarka hodowlana w stadninach państwowych oraz szerokie propagowanie hodowli w gospodarstwach chłopskich, popierane premiami pieniężnymi, listami pochwalnymi, dyplomami i wyróżnieniami. I przyznać trzeba, że mało i średniorolni chłopi, zorganizowani w grupach hodowców, dają chętny posłuch tej inicjatywie. W licznych stajniach chłopskich znajdują się rasowe klacze dające doborowy materiał źrebięcy. Sprawa jest i z tego względu ważna, że hodowla koni wiąże się z zagadnieniem nawozu naturalnego. Gleby nasze, szczególnie w Wielkopolsce potrzebują dużo próchnicy a tej nie dadzą nawozy sztuczne lecz tylko naturalne w postaci mierzwy końskiej, obornika lub kompostów.

Z chwilą jednak kiedy konie dorastają, ich właściciele stają przed dylematem: co z nimi zrobić? Bo — jak się wyraził jeden z chłopów w Mylinie w pow. międzychodzkim — „pies z kulawą nogą o konie się nie zapyta".

Stoimy więc dziś na tym odcinku wobec problemu zorganizowania skupu i zbytu koni. Lekceważyć sprawy nie można. Państwowa administracja rolna i Związek Samopomocy Chłopskiej propagujący akcję hodowlaną zapomniały o podstawowym założeniu ekonomiczno-organizacyjnym — stworzenia możliwości zbytu materiału końskiego. Ten błąd trzeba natychmiast naprawić, gdyż nadmiar koni, to dla gospodarstw chłopskich katastrofa. Nie trzeba zapominać, że chcąc konia utrzymać w jakim takim stanie trzeba mu dać rocznie (zależnie od rasy, wagi i wykonywanej pracy): 8—14 kwintali siana, 8—12 q ziarna, 15—20 q zielonek i 30—40 q buraków lub marchwi. Wniosek z tego prosty: posiadane w nadmiernej ilości konie są pasożytami, rujnującymi ekonomicznie małe i średnie warsztaty rolne.

Uwagi te drukujemy na odstawie informacji zaczerpniętych od chłopów — hodowców w powiatach: kępińskim, wągrowieckim, ostrowskim i międzychodzkim. Doszło do tego, że w pow. kępińskim (gmina Opatów) jeden z chłopów puścił konie na łaskę losu, nie mogąc ich nigdzie i nikomu sprzedać. W jednej tylko gromadzie Mylin w pow. międzychodzkim jest kilku hodowców, posiadających nadmiar dorodnych, młodych źrebców, których nie mogą się pozbyć. W innych powiatach — jak słychać — sytuacja jest podobna. Trzeba zaś zaznaczyć, że zamiłowany hodowca nie zrobi jak ten w Opatowie. Trzyma więc konie, żywi je i ruinuje się gospodarczo. Odbija się to oczywiście ujemnie na naszej gospodarce zbożowej i paszowej.

Tymczasem z nieoficjalnych źródeł wiemy, że w woj. gdańskim, koszalińskim, szczecińskim a częściowo i zielonogórskim odczuwa się brak koni. Niejeden mało i średniorolny chłop mógłby i chciałby tam mieć własnego konia, lecz nie może go nigdzie nabyć. Wiemy, że i w Wielkopolsce można znaleźć punkty zbytu. Naprzykład Spółdzielnia Produkcyjna w Lusówku potrzebuje koni.

Sytuacja na tym odcinku jest więc nienormalna: tam brak — tu nadmiar koni. Ktoś powinien się zająć tym problemem i rozwiązać go we właściwy sposób. Wydaje się nam, że z inicjatywą i konkretnym planem wystąpić musi Związek Samopomocy Chłopskiej, jako zawodowa organizacja rolnicza, zaś realizacją zbytu koni winny zająć się bądź powiatowe związki gminnych spółdzielni bądź też Państwowe Gospodarstwa Rolne. Można by także stworzyć spółdzielcze przedsiębiorstwo skupu i zbytu koni roboczych albo rozszerzyć, przeorganizować i usprawnić działalność handlową istniejącego w Poznaniu Państwowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi.

Wskazujemy problem, podsuwamy sposób jego rozwiązania a organizacje gospodarczo-rolnicze i administracja rolna muszą rozpracować zagadnienie w szczegółach, dokonać zmiany istniejącego stanu rzeczy na lepsze.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Gospodarowanie nie polega na papierkowej robocie

Trudności dystrybucyjne drobnej wytwórczości

(Dokończenie ze str. 3)

stały plany produkcyjne. Umożliwiło to równocześnie przestawienie produkcji niektórych spółdzielni na produkcję półfabrykatów. W ten sposób przemysł kluczowy zyskał dostawców półfabrykatów, a rynek uwolniony został od szkodliwego nadmiaru produkcji.

Dystrybutorem wytworów drobnej wytwórczości jest Spółdzielcza Organizacja Zbytu Drobnej Wytwórczości „Spólnota Pracy" w Warszawie przez swe oddziały w miastach wojewódzkich. Zadaniem każdego oddziału wojewódzkiego Spólnoty Pracy jest rozprowadzenie masy towarowej wyprodukowanej przez drobną wytwórczość w danym województwie. Przerzuty towaru z jednego województwa do drugiego mają miejsce jedynie wtedy, gdy w pewnych miejscowościach odczuwa się brak względnie nadmiar pewnych artykułów. Spólnota Pracy dostarcza poszczególnym placówkom handlowym żądanych towarów z własnych magazynów lub bezpośrednio od producenta.

Dlaczego brak cennika

Produkcja placówek spółdzielczych jest jednak bardzo różnorodna — wielobranżowa. Rozprowadzenie całej masy towarowej przez Spólnotę Pracy koliduje więc w pewnych branżach, np. chemiczno-farmaceutycznej z zadaniami innych dystrybutorów jak Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego lub Centrala Handlowa Farmaceutyczna „Centrofarm". Zaopatrywanie placówek handlu detalicznego w artykuły chemiczne należy bowiem do CHPCH, w artykuły farmaceutyczne natomiast do „Centrofarmu".

Chociaż tego rodzaju organizacja dystrybucji połączona jest z dodatkową „robotą papierkową", ponieważ produkujące placówki mogą wystawiać rachunki jedynie na Spólnotę Pracy, a ta z kolei refakturuje je na CHPCH wzgl. Centrofarm, nie można jednak odmówić w zasadzie słuszności tego rodzaju założeniom organizacji dystrybucji. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego Spólnota Pracy nie posiada cennika na artykuły farmaceutyczne. Uniemożliwia to placówkom produkującym wystawianie rachunków na Spolnotę Pracy i powoduje zahamowanie zbytu tych artykułów. Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że magazyny zapchane są dosłownie np. zasypką dla dzieci, której rynek odczuwa brak.

Biurokratyczne wyczyny

Trudności dystrybucyjne wywołał jednak przede wszystkim Centrofarm.

Brak cennika jest poważnym niedociągnięciem organizacyjnym Spólnoty Pracy, napiętnować jednak należy jak najenergiczniej Centrofarm, który domaga się około 3 proc. wyższej marży hurtownika niż na to pozwalają przepisy obowiązujące Spólnotę Pracy. Centfarm nie odbiera więc zasypki dla dzieci i dlatego przeszło sto tysięcy pudełek tego cennego artykułu leży bezużytecznie w magazynach.

Spór między Spólnotą Pracy a Centrofarmem trwa już kilka miesięcy i nie doczekał się jeszcze rozstrzygnięcia.

Niemniej biurokratyczne stanowisko zajęła Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego w Poznaniu, która odmawia rozprowadzenia białej emalii malarskiej tylko dlatego, że nie może zgodzić się z Spólnotą Pracy do co marży zarobkowej.

Dzieje się to w czasie gdy przedsiębiorstwa budowlane odczuwają brak tego artykułu, a tymczasem 50 ton emalii w magazynie tylko jednej z miejscowych spółdzielni pracy leży bezużytecznie. Co więcej należność za pobraną partię emalii w wysokości 200 tys. złotych CHPCH zablokowała, podrywając tym samym podstawy finansowe produkującej placówki.

Tego rodzaju biurokratyczne wyczyny mają miejsce w czasie, gdy walczymy o sprawne zaopatrzenie rynku, o zlikwidowanie wszelkich przejawów biurokratyzmu, o obniżkę kosztów własnych. Ingerencja czynników kontrolujących naszą gospodarkę, a przede wszystkim Państwowej Inspekcji Handlowej byłaby tutaj bardzo pożądana.

Cz. W.

Studenckie towarzystwo naukowe w ZSRR

Przeszło 60 tysięcy studentów w ZSRR zajmuje się działalnością naukowo-badawczą, a na przestrzeni ubiegłego roku wykonali oni 5 tysięcy prac, przy czym znaczna część badań przeprowadzona została przy współudziale zespołów przedsiębiorstw przemysłowych i kołchozów oraz stacji maszynowo-traktorowych. Na wyższych uczelniach ZSRR rozwija działalność 200 studenckich towarzystw naukowych. Słuchacze starszych kursów wyższych uczelni rolniczych w Woroneżu, Saratowie, Nowosybirsku, Charkowie, Tbilisi i Jerewanie rozwijają w swych naukowych pracach aktualne problemy miczurinowskiej agrotechniki. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego ZSRR organizuje doroczne miejskie przeglądy działalności naukowo-badawczej studentów wyższych uczelni całego kraju radzieckiego.

MŁODY CZYTELNIKU!

Jeśli chcesz, by w świetlicy w Twojej wsi można było nauczyć się ciekawych rzeczy, wesoło i przyjemnie zabawić, — czytaj tygodnik młodzieży wiejskiej

„NOWA WIEŚ"

Dostarczy Ci on wskazówek i doradzi jak zorganizować zajęcia świetlicowe. Prenumeratę „Nowej Wsi" zamawiać możesz u każdego listonosza wiejskiego.

Wynosi ona 75 gr. miesięcznie, 2 zł 25 gr. kwartalnie i 4 zł 50 gr. półrocznie. 1469gr

1 KWIECIEŃ

NIEDZIELA Teodora | Słońce w.: 5.32 zach.: 18.23 | Księżyc w.: 3.36 zach.: 10.38

Co, gdzie i kiedy
w Ostrowie

Związkowy Klub Sportowy „Kolejarz" w Ostrowie zwołuje zebranie swoich członków sekcji lekkoatletycznej na dzień 1 kwietnia br. o godz. 11, do sali ZZK, ul. Sienkiewicza 1.

ZKS „Unia" Ostrów oraz LZS „Krępianka" Ostrów rozegrają mecz piłki nożnej o mistrzostwo powiatu ostrowskiego na Stadionie Kultury Fizycznej w niedzielę, dnia 1 kwietnia br. o godz. 10.30.

„Unia" Środa i „Kolejarz" Ostrów spotykają się w meczu piłkarskim o mistrzostwo poznańskiej klasy wojewódzkiej. Zawody odbędą się w niedzielę, 1 bm. o g. 15.40 na Stadionie Kolejowym w Ostrowie. Przedmecz o mistrzostwo klasy powiatu ostrowskiego odbędzie się pomiędzy LZS Lewków i ZKS Kolejarz II Ostrów.

Pokaz gimnastyczny i rytmiki. Związkowy Klub Sportowy „Stal" w Ostrowie organizuje w dniach 3 i 4 kwietnia br. o godz. 19.30 w sali Domu Kultury pokaz gimnastyczny i rytmiki. W programie gimnastyka wolna i parterowa, zespołowa i indywidualna, gimnastyka przyrządowa i rytmika. W pokazach weźmie udział 180 osób.

Pogotowie Ratunkowe: Ostrów, ul. Kaliska 31, tel. 666.

Kina: „Słońce": „Złodzieje rowerów", prod. włoskiej; „Piast": „Pocałunek na stadionie", prod. czeskiej.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu", Ostrów, Wolności 20, m. 3, tel. 422.

w Kaliszu

W niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 14.30 na boisku „Gwardii" w Kaliszu odbędą się zawody piłki nożnej z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy wojewódzkiej między „Kolejarzem' z Jarocina a „Gwardią" Kalisz. (Czech)

„Wieś potrzebuje burs i stypendiów,

zostań członkiem TOS,

a zapewnisz je dziecku wsi"

„Siewem pokoju" odpowiadamy
podżegaczom wojennym

Na polach wolsztyńskich kończy się orkę pod siewy wiosenne. Za kilka dni ruszą pierwsze siewniki. Nad sprawnym przeprowadzeniem akcji siewnej czuwa obok Komitetu Powiatowego Partii Prezydium Pow. Rady Narodowej w Wolsztynie. Prezydium rozpatrzyło i przeanalizowało wszystkie złożone zobowiązania produkcyjne mało i średniorolnych chłopów z 76 gromad, członków 5 spółdzielni produkcyjnych, 6 Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz zobowiązania robotników 13 PGR-ów, załogi POM-u w Wolsztynie, załóg 6 SOM-ów i personelu Wydziału Rolnictwa i Leśnictw. Stwierdzono, że masy pracującego chłopstwa powiatu wolsztyńskiego są świadome w pełni swych zadań postawionych przez Partię i Rząd. Liczne zobowiązania mówią, że dzięki współzawodnictwu między gromadami i gminami prędzej i lepiej zostanie przeprowadzony „Siew pokoju". Wszystkie gminy powiatu wolsztyńskiego podjęły z entuzjazmem apel Gminnej Rady Narodowej w Tarnowie Podgórnym.

Prezydium PRN w Wolsztynie realizując wytyczne i zadania postawione przez Prezydenta RP. — Bolesława Bieruta na VI Plenum KC Partii i wykonując wolę mas pracujących powiatu wolsztyńskiego, postanowiło jednogłośnie włączyć się do współzawodnictwa w przedterminowym i sprawnym przeprowadzeniu siewów wiosennych w powiecie. Wydajność z hektara zostanie zwiększona przez wprowadzenie i stosowanie właściwej i terminowej uprawy, racjonalne stosowanie nawozów, staranne oczyszczenie i zaprawienie ziarna siewnego, powszechne stosowanie siewu rzędowego, walkę z chorobami szkodnikami roślin i chwastami oraz przez pełne wykorzystanie maszyn i pomocy sąsiedzkiej.

Z tej racji znacznie wzrośnie przeciętna zaplanowanej uprzednio wydajności plonów z hektara na gruntach powiatu wolsztyńskiego i to o jeden kwintal pszenicy, o 1 q jęczmienia, o 2 q owsa, 2 q mieszanki, o 10 q ziemniaków o 0,6 q kukurydzy, o 0,5 q grochu, o 11 q buraków cukrowych, o 10 q buraków pastewnych i o 1 q rzepaku.

Prezydium wezwało do współzawodnictwa w tej akcji sąsiedni powiat kościański, którego wydajność gleby odpowiada powiatowi wolsztyńskiemu. (kh)

Świat pracy i młodzież m. Kępna
protestuje przeciw uzbrajaniu hitlerowców

Powiatowy Komitet Obrońców Pokoju zorganizował w dniu 28 bm. w sali Kina „Bajka" w Kępnie manifestacyjny wiec, w którym wzięło udział około 500 osób głównie robotników, pracowników umysłowych i młodzieży szkół zawodowych.

Wiec odbył się pod znakiem dwóch zagadnień, obecnie aktualnych na arenie międzynarodowej, a mianowicie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i uchwał Światowej Rady Pokoju oraz spopularyzowania tych uchwał przed wielką akcją zbierania podpisów przez aktyw obrońców pokoju pod apel o zawarcie paktu pokoju przez 5 wielkich mocarstw.

Referat pt. „Precz z remilitaryzacją Niemiec" wygłosił sędzia Choraszewski, a uchwały Światowej Rady Pokoju w nawiązaniu do walki o Front Narodowy i przedterminowe wykonanie II roku planu 6-letniego omówił przewodniczący P.K.O.P. sędzia Maleszka.

Wyrazem solidarności mas pracujących i młodzieży m. Kępna z prostymi ludźmi na całym świecie w walce o pokój i przedterminową realizację II roku planu 6-letniego — było odczytanie meldunku przez robotnika — przodownika pracy z Tartaku nr 6 w Kępnie **Forysiaka** o uchwalenie zobowiązań produkcyjnych przez załogę tegoż zakładu pracy w czynie 1 majowym oraz rezolucja, przyjęta jednogłośnie przez zebranych wśród dużego entuzjazmu następującej treści:

„Protestujemy stanowczo przeciwko — wkładaniu ponownie narzędzi śmierci w ręce zbrodniarzy hitlerowskich, — przeciwko uzbrajaniu Niemiec Zachodnich — i przeciwko knowaniom anglosaskich podżegaczy wojennych z Eisenhoverem na czele, zmierzającym do wywołania nowej wojny.

Solidaryzujemy się z uchwałami berlińskiej Światowej Rady Pokoju i apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli na świecie o dołożenie starań, by uchwały te zostały jak najszybciej zrealizowane. Niech wytycznymi dla nas i wszystkich ludzi prostych na świecie będą słowa Tow. Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca."

„Jako przedstawiciele mas pracujących — uroczyście stwierdzamy, że prosty człowiek na całym świecie nie chce wojny."

POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ.

(pz)

Zaszczytne odznaczenie
najlepszych pracowników leśnych

Wszystkie nadleśnictwa podległe Rejonowi Lasów Państwowych Ostrów w Ostrzeszowie, zakończyły przedterminowo inwentaryzację drzewostanu i tak nadl. Gliśnica do 10 lutego br., Antonin — 24 lutego, Wanda — 7 marca, Wielowieś i Bralin — 9 marca, Ostrzeszów i Ostrów — 10 marca, Świeca, Rychtal i Moja Wola do dnia 15 marca br.

Centralny Zarząd Lasów Państwowych zatwierdził i nadał odznakę „Przodownika Pracy" wyróżniającym się pracownikom Rejonu Lasów Państwowych — Ostrów w Ostrzeszowie. Z nadleśnictwa Antonin odznaczono ob. ob.: **Antoniego Dziubińskiego, Eryka Górala, Jana Stocka, Emila Tomczaka i Stanisława Mielocha,** z nadleśnictwa Gliśnica: **Antoniego Durnego, Jana Lisa i Władysława Sikorę.** Zaszczytna odznaka przypadła w udziale również pracownikom nadl. Moja Wola ob. ob. **Karolowi Cierpce, Franciszkowi Kotali, Witoldowi Krzysztofiakowi, Janowi Płokarzowi, Edwardowi Rubelakowi, Antoniemu Śniademu i Tomaszowi Zientalekowi.**

Przodownikami nadleśnictwa Wielowieś zostali: **Stanisław Czerniak i Ludwik Szafarski,** nadleśnictwa Świeca: **Stanisław Bednarek i Franciszek Wola.**

Więcej uwagi

Nawet na najruchliwszych ulicach Leszna można zauważyć dzieci hasające bez opieki. Ostatni tragiczny wypadek niech będzie jeszcze jedną przestrogą i ostrzeżeniem dla rodziców, którzy zbyt mało jeszcze uwagi poświęcają swoim pociechom.

W dniu 27 marca br 3-letni Zdzisio Kędziora zabawiał się sam na chodniku przy kamienicy na ulicy Karola Marcinkowskiego. W momencie gdy przejeżdżało ulicą auto ciężarowe miejscowej Gazowni — dziecko usiłowało przebiec na drugą stronę tuż przed samochodem, którym zostało przejechane. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i przewiezienia do szpitala, ofiara wypadku na skutek doznanych obrażeń zmarła. (R)

Chorzy czekają — lekarzy brak

Omawiając sytuację na odcinku służby zdrowia w powiecie wolsztyńskim, trzeba nam przede wszystkim jeszcze raz powrócić do obsady lekarskiej (pisaliśmy już o tym). Szczupła ilość, powiedzmy raczej — dwóch lekarzy — to jak na powiat wolsztyński stanowczo za mało. Do niedawna jeszcze powiat wolsztyński posiadał 6 lekarzy. Władze zwierzchnie służby zdrowia uznały wtenczas już liczbę tę za niewystarczającą. Postanowiono więc koniecznie obsadzić dodatkowo przez lekarza m. Rakoniewice oraz drugi etat lekarski w szpitalu powiatowym. Tymczasem... W szpitalu powiatowym chirurg dr Mierzejewski przez dłuższy czas był jedynym lekarzem w szpitalu, otrzymywał wdzięczne pochwały od swych uzdrowionych pacjentów, bo pracował naprawdę dzielnie... Ale i wytrzymałość lekarska ma swoje granice. Dyrektor szpitala skończył swe „urzędowanie" na kompletnym wyczerpaniu zdrowia, które nie rokuje szybkiego powrotu na opuszczone stanowisko. Miejsce jego zajął dr Śmiałek, a w całym powiecie wolsztyńskim pozostało tylko... dwóch lekarzy, bo uprzednio dwóch lekarzy odwołano. Kierownik wydziału zdrowia dr Katyński jest zmuszony załatwiać z powodu szczupłego personelu biurowego sprawy administracyjne w większym stopniu niż pilnować zdrowia społeczeństwa wolsztyńskiego. Ten stan rzeczy powoduje nienaturalne przeciążenie pracy lekarskiej i co za tym idzie, wyczerpanie sił. Wydział Zdrowia był więc zmuszony sprowadzić do Wolsztyna lekarza pracującego w powiecie na terenie gminy Mochy. I ten lekarz niestety opadł z sił w Wolsztynie, powiększając grono potrzebujących... pomocy lekarskiej. W Wolsztynie, ściślej mówiąc w powiecie wolsztyńskim pracuje tylko jeden lekarz — dr Świerzyński.

Operowaliśmy specjalnie nazwiskami, aby tym dosadniej przedstawić Prezydium Woj. Rady Narodowej sytuację w powiecie wolsztyńskim na odcinku służby zdrowia. Najdziwniejsze jest to, że na niezliczone interwencje w Wydziale Zdrowia w Poznaniu, Wolsztyn obdarzano zawsze pełnym zrozumieniem, ale jak dotychczas bezskutecznym. Czyż sytuacja taka nie wymaga bezwłocznej pomocy? Robotnicy, a przede wszystkim chłopi z PGR-ów, do których lekarz z Wolsztyna, rzecz zrozumiała nie może regularnie dojeżdżać, czekają z niecierpliwością na odpowiedź Prezydium WRN w Poznaniu. (dan)

Plany umasowienia Zw. Sam. Chłopskiej
w powiecie wolsztyńskim

Tegoroczny plan pracy Zw. Samopomocy Chłopskiej przewiduje zwerbowanie 750 nowych członków w szeregi związkowe. Liczba członków ZSCh będzie więc wynosiła w powiecie wolsztyńskim przy końcu br. 4961. Szczególny nacisk kładzie się na werbunek kobiet. Do gminnych spółdzielni zostanie zwerbowanych 2000 nowych członków, w tym 1046 kobiet. Zostanie również założonych 60 nowych kół TPPR. Ilość Kół Gospodyń osiągnie 114, przez założenie dalszych 65 kół. Liczba członkiń wzrośnie do 1300.

Ważną rolę w naszej gospodarce spełniają grupy hodowców i plantatorów, których liczba również znacznie wzrośnie w bież. roku. Plan przewiduje w powiecie wolsztyńskim utworzenie 75 grup hodowców trzody chlewnej, 43 grup hodowców bydła i 44 drobiu. Poza tym w bież roku będą pracowały 193 grupy plantatorów. Zostanie również zorganizowanych 5 Kółek Miczurinowskich.

Wielkie zadania stawia tegoroczny plan w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Liczba świetlic wzrośnie do 23. Zostaną zorganizowane 23 zespoły oświaty rolniczej, 26 zespołów Wszechnicy Radiowej, 10 zespołów gazetki gromadzkiej oraz 6 kursów języka rosyjskiego. Zespołów teatralnych będzie 10, chóralnych 6, instrumentalnych 1 i tanecznych 8. (dan)

WOLSZTYN

Członkowie Rady Miejscowej przy Narodowym Banku Polskim w Wolsztynie uczczą święto 1 Maja zwiększeniem wydajności pracy i zorganizowaniem szkolenia grupowego. Szkolenie w poszczególnych komórkach prowadzić będą: w komórce budżetowej ob. K. Kozłowska, w komórce rachunków osobowych ob. ob. Sikorowa i G. Szalówna oraz w komórce kasowej ob. J. Przymuszała. Szkolenie odbędzie się w godzinach pozasłużbowych z udziałem wszystkich pracowników. Nadzór nad szkoleniem obejmie kierownictwo oddziału oraz zarząd Rady Miejscowej. Szkolenie podniesie wybitnie kwalifikacje fachowe młodych kadr pracowniczych Banku Polskiego. (kh)

Dziwne stanowisko kościańskiej MRN

W marcu br. rozpoczęły się mistrzostwa klasy wojewódzkiej w piłce nożnej. W ramach mistrzostw w dniu 18 marca br. na stadionie miejskim w Kościanie odbył się pierwszy mecz piłkarski, który był zarazem otwarciem sezonu piłkarskiego.

Nic też dziwnego, że zarząd miejscowego „Kolejarza" postarał się o piękne i efektowne afisze informujące o nadchodzących rozgrywkach, które niestety MRN w Kościanie skrzętnie schowała do biurka zamiast rozplakatować je na słupach reklamowych.

Dziwi nas zajęcie takiego stanowiska przez gospodarzy miasta, którzy potrafili pobrać 16 zł a conto rozmieszczenia afiszy na słupach, nie wywiązując się ze swego obowiązku.

Brak kleju — nie jest dostatecznym powodem, który niemożliwiałby załatwienie tak prostej sprawy. Taki powód podał przynajmniej woźny MRN. Dlatego też byłoby wskazane, aby MRN w Kościanie w przyszłości zaopatrzyła się w większą ilość kleju. (alud)

RAWICZ

Sala posiedzeń Powiatowej Rady Narodowej w Rawiczu została ostatnio odnowiona. Na suficie sali widnieją kolorowe herby miast powiatu: Rawicza, Bojanowa, Sarnowy, Miejskiej Górki i Jutrosina, symbol pokoju — gołąb oraz symbol rolniczego charakteru powiatu rawickiego: pług przeorujący glebę.

Zebranie członków Powiatowych Komisji PRN w Rawiczu odbyło się dnia 28 marca br. w odnowionej sali posiedzeń PRN. Posiedzenie poświęcono pracy w Komisjach Rad Narodowych, wyraz czemu dał w zagajeniu przewodniczący PRN ob. Władysław Pioch. Referat wyczerpujący całokształt zagadnienia na ten temat wygłosił inspektor Pietrzyk. W ożywionej dyskusji podkreślano ważność planowej pracy na tym odcinku działania, instruktarzu w terenie, kontroli wykonania planu pracy i powziętych uchwał oraz terminowej sprawozdawczości.

„Ożenek" — Gogola w Domu Kultury. Państwowy Teatr z Gniezna wystawił na scenie Domu Ludowego w Rawiczu dnia 28 marca br. trzyaktową komedię — „Ożenek" — Gogola. Sala Domu Kultury, posiadająca ok. 500 krzeseł — była przepełniona publicznością. Gra aktorów dobra, czego dowodem były liczne brawa, szczególnie w III akcie.

W dniu 29 marca br. odbyła się w Prezydium PRN w Rawiczu konferencja kierowników PGR, kierowników zakładów pracy, przewodniczących RN oraz naczelników rejonowych Straży Pożarnych w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego. Referaty wygłosili: kmdt. Pow. ob. Szkielka i nadleśniczy powiatowy Wojciechowski. (Kor)

LESZNO

W dniu 1 bm. w auli Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Rokossowskiego w Lesznie odbędzie się o godz. 10 konferencja delegatów do wyboru Zarządu Oddziału ZZK.

W tym samym dniu o godz. 10 w świetlicy ZZK przy ul. Słowiańskiej 59 odbędzie się walne zebranie delegatów leszczyńskiego Okr. Śpiewaczego.

5 bm. o godz. 19 odbędzie się w świetlicy Prezydium MRN przy ul. Bol. Chrobrego w Lesznie miesięczne zebranie LKM „Unia". Obecność wszystkich członków obowiązkowa, ze względu na ważne sprawy.

Trzecie z kolei spotkanie z cyklu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo poznańskiej klasy wojewódzkiej leszczyński „Kolejarz" rozegra również na swoim terenie. Przeciwnikiem będzie drużyna mosińskiej „Unii". Mecz odbędzie się w niedzielę, 1 bm. o godz. 16 na boisku „Gwardii". (R)

Powszechne świadczenia miast i wsi na S.P.O.S. umacniają sojusz robotniczo-chłopski.

REPERTUAR
TEATRÓW i KIN POZNAŃSKICH

TEATRY

OPERA IM. ST. MONIUSZKI — niedziela godz. 19 „Don Pasquale"; poniedziałek — teatr nieczynny; wtorek — godz. 18.30 „Borys Godunow"; środa — godz. 19 „Cavalleria Rusticana"; czwartek — godz. 19 „Don Pasquale"; piątek — godz. 19 „Aida"; sobota — godz. 19 „Verbum Nobile" i „Flis"; niedziela — godz. 19 „Don Pasquale".

POLSKI — godz. 19 „Lubow Jarowaja"

NOWY — godz. 19 „Szczygli zaułek"

KOMEDIA MUZYCZNA — godz. 20 „Igraszki trafu i miłości"

MŁODEGO WIDZA — godz. 15 i 18 „Czerwony krawat"

KINA

APOLLO — godz. 9, 12, 15, 18, 21 „Hamlet"
BAŁTYK — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 „Tajna misja"
MUZA — godz. 16.30, 18.30, 20.30 „Rozśpiewana dolina"
RIALTO — godz. 16, 18, 20 „Dzielny Gajczi"
WARTA — godz. 14 i 16 „Wiosna"; godz. 18 i 20 „Pan Nowak"
PIAST — godz. 15, 17, 19 „Historia jednego wynalazku"

SŁUCHAMY RADIA

Niedziela, dn. 1 kwietnia 1951

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)
(Zastrzega się zmiany w programie)

6.50 Początek audycji; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Polska pieśń masowa; 8.50 Audycja SKRK; 8.55 (P-ń) Aktualności Poznania i program lokalny; 9.00 Muzyka organowa; 9.30 „Wystawa Latropska"; 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa; 10.00 Przegląd prasy stołecznej; 10.05 Skrzynka ogólna; 10.20 Poezja i muzyka; 11.15 (P-ń) Chór Aleksandrowa i Świecznikowa; 11.25 (P-ń) Radiowy poradnik prawny w oprac. dr. Witolda Płoszki; 11.30 (P-ń) Audycja dla wsi pt. „Straszny sen Walentego Morgi"; 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.15 Koncert Orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej; 12.55 „Historia ruchu robotnicz."; 13.15 (P-ń) Spacerkiem po antenie; 13.45 (P-ń) Skrzynka Ogólna Rozgłośni Poznańskiej nr 203; 14.00 Wszechnica Radiowa; 14.20 Muzyka rozrywkowa; 14.40 „Dzieje jednego wynalazku"; 14.50 Melodie ludowe do tańca; 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Nasze chóry śpiewają; 16.20 „Premia" — humoreska; 16.35 Melodie taneczne; 17.00 Dziennik popołudniowy; 17.20 Koncert Chopinowski w wykonaniu solistów radzieckich; 17.50 Muzyka; 18.00 Słuchowisko; 19.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.30 (P-ń) Komentarz dnia; 20.45 Audycja rozrywkowa; 21.15 Felieton; 21.25 Koncert Orkiestry Tanecznej Rozgłośni Krakowskiej; 22.05 (P-ń) Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; 0.02 Koniec audycji.

(P-ń) — oznacza audycje nadawane przez Rozgłośnię Poznańską.

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" Oddz. Okr. w Poznaniu, pl. Wolności 18 zgodnie z Uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów z dn. 14 XII 1950 o rozpatrywaniu i załatwianiu zażaleń ludności oraz krytyki prasowej zawiadamia, iż. **Dyrektor Oddz. Okr.** przyjmować będzie obywateli w powyższych sprawach **w każdy poniedziałek od godz. 9—11 (piętro II pokój 27).** Jeżeli na ustalony dzień przyjęć przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć staje się najbliższy dzień powszedni. — Poza powyższymi przyjęciami, **codziennie w godzinach biurowych tj. od godz. 7.30 do 15.30** obywateli w sprawach zażaleń przyjmuje i załatwia **Dział Rewizji — Komórka Samorządowa — piętro II pokój 20.** K541

Pracownicy poszukiwani

Rutynowanego głównego księgowego-bilansistę o wysokich kwalifikacjach poszukuje natychmiast — **Związek Spółdzielni Rzemieślniczych w Poznaniu,** Wały Zygmunta Starego 9. Zgłoszenia w Referacie Kadr. K540

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaże

Ule nowe sprzedam. — Oferty Głos Wlkp. dla 3953g.

Kredę malarską hurtownie dostarcza, Fa „Kawon", Poznań, telefon 73-15. 4211g

Kupna

Wapno gaszone kupię. Oferty Głos Wlkp. dla 4218g.

Psa maltańczyka, młodego, rasowego, kupię — Oferty Głos Wielkopolski dla 4221g.

Żniwiarkę marki Deringa, tryby w oliwie, Edmund Zieliński, Kamionki, pow. Toruń. 16

Opony do ciągnika dużego 20-, 22-, 24-, 26-calowe, kupię. — Poznań, Kasprzaka 4, tel. 73-15 4212g

Kupię maszynkę do podnoszenia oczek, Matuszak, Gdańsk, ul. Łąkowa 6, m. 2. 4134g

Zamiana

3-pokojowe kuchnią, łazienką, ogrodem, Międzychodzie, zamienię na 2—3-pokojowe Poznaniu lub okolicy. Poznań, Karwowskiego 5a, m. 13. 4105g

Pieniądz

Wspólnika do wyremontowania domku szukam. — Oferty Głos Wielkopolski dla 4058g.

Dzierżawy

Oddam w dzierżawę zaraz gospodarstwo rolne, 14,47 ha, bez inwentarza, Katarzyna Tomaszewska, Jedlec, poczta Gołuchów, pow. Jarocin. 4178g

Różne

Ogłoszenia drobne do „Głosu Wielkopolskiego" przyjmuje również wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

REDAGUJE ZESPÓŁ Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 (II piętro), narożnik ul. Marcelińskiej. Centrala telefoniczna: 62-70 i 64-75, dział depesz 78-14; nocny (po godz. 22.00) 64-72.

PRENUMERATĘ na „Głos Wielkopolski" przyjmuje P. P. K. „RUCH" Poznań, ul. Kantaka nr 8/9 i wszystkie zamiejscowe placówki pocztowe. Cena prenumeraty zleconej: miesięcznie zł 4.05; kwartalnie zł 12,15; półrocznie zł 24,30. Telefon prenumeraty 62-25. Telefon komisu 75-65. Nr konta PKO V-6714.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń R. S. W. „PRASA" Poznań, ul. Gen. Świerczewskiego 3. Telefon 62-31. Konto PKO Poznań nr V-5220-110. Biuro czynne od godz. 7.00—18.30, w soboty do 14.30.
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Tłoczono: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, Poznań, ul. Wawrzyniaka 39 — dział: ul. Zwierzyniecka 3. K—2—14084 Nr 88 ABC

Włodzimierz Ścisłowski

NIESTETY

W biurze — sprawnie i uprzejmie
załatwiono mnie w pięć minut —
nikt nie gderał, nie narzekał,
nikt nie zwalał na mnie winy.

W sklepie było cicho, luźno,
gdzieś zniknęły „ogoniarki" —
wszystko było co pragnąłem —
nie wpłynęły żadne skargi.

A w tramwaju — proszę państwa,
nikt się niepotrzebnie nie pchał —
każdy wsiadał przepisowo
nie zadymiał nikt powietrza.

Nie jadł w kinie nikt kiełbasy,
nie szeleścił papierkami —
przyszli wszyscy punktualnie,
nie wystawał nikt pod drzwiami...

Zniknął goguś fryzowany
i paniusia kawiarniana —
Wódochlajski trzeźwy chodził
i wesoły był od rana.

Kułak ziarno wnet odstawił —
z chęcią, szczodrze, bez oporu —
nikt się we wsi nie upijał,
nie zakłócał nikt wieczorów.

Kołtun już nie wierzy w brednie,
plotkarz przestał się „udzielać" —
w radio program całkiem inny,
czy to środa, czy niedziela...

Wszystko jakoś się zmieniło —
lecz... już wiecie moi mili —
że to wszystko są niestety —
żarty na — PRIMA APRILIS!...

Z pierwszokwietniowej teki NOT-a

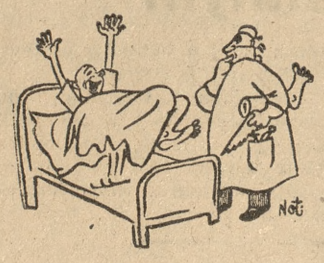

— Acha, Prima-Aprilis doktorze!
To wcale nie ta noga!

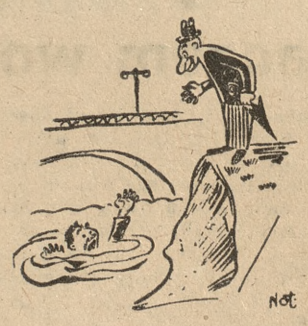

— Ratunku! Nie umiem pływać!
— Mnie pan na kawał nie nabierze. Ja wiem, że dzisiaj jest 1 kwietnia.

„No! Jak tam pani Nowak? Ciągnie nareszcie pani piec już lepiej?"
(„Berliner Zeitung")

MIK

MYŚLI WYPRANE

Hasło pomocy sąsiedzkiej w okresie akcji siewnej. „Gdzie dwóch pomaga, tam trzeci korzysta".

*

Wszystkie ośrodki Technicznej Obsługi Rolnictwa (TOR) wykonały przewidziany plan przygotowania maszyn do robót wiosennych. W związku z tym mówi się, że sprawa rozwoju mechanizacji na wsi znajduje się na dobrych TOR-ach.

*

W wielu budynkach, zajętych przez urzędy i instytucje nie zauważono, że nastał okres ciepłych i pogodnych dni. Piece centralnego ogrzewania grzeją w pokojach tak samo, jak w czasie grudniowych mrozów. Niektórzy zapytują, czy z uwagi na konieczność oszczędzania opału nie byłoby rzeczą słuszną ogłosić w tych budynkach okres wiosennych kaloryFERII?

*

Biurokratów powinno się masowo wysyłać do klinik okulistycznych. Może nauczyliby się wreszcie dostrzegać w swej pracy zwykłego, szarego petenta.

*

Na podstawie badań nad zachowaniem się naszej publiczności teatralnej dojść można do następującego stwierdzenia: Scena teatru wyzwala w widzu prawdziwe człowieczeństwo. Garderoba teatralna — zupełnie coś przeciwnego.

„LEKARZE"

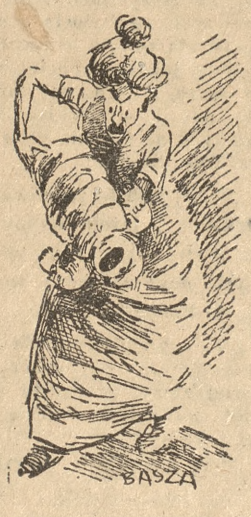

Zachorowało nam dziecko. No cóż, małe dziecko, nie ma się co dziwić. Zresztą taka pogoda. Raz mróz, raz deszcz. Zachorowało. Zaraz chciałem wezwać lekarza ze ZLePU (Zakład Lecznictwa Pracowniczego), lecz żona powiedziała na to, że jej lekarz niepotrzebny, bo to niewiadomo kiedy przyjdzie, i czy w ogóle przyjdzie. Nazwała mnie „wiecznym optymistą", że w ogóle wierzę w to, aby przyszedł „zlepowy" lekarz do domu i poszła poradzić się do sąsiadki.

Wróciła od niej uradowana i posłała mnie po terpentynę do apteki. Poszedłem. W jednej aptece terpentyny nie ma. W drugiej — nie ma. W trzeciej — to samo. Dopiero w czwartej dostałem. Sześć złotych wydałem.

Żona wysmarowała dziecko i czekała rezultatów. Jeden dzień minął. Nic. Mały Jacuś miał dalej taką samą gorączkę. Ale zaraz przyszła z pomocą sąsiadka. Przyniosła jakąś butelkę owiniętą w brudną szmatę i taką samą brudną cieczą wysmarowała Jacusia. Krzyczał w niebogłosy.

Do wieczora się nie poprawiło. Żona poszła do drugiej sąsiadki.

NOWOŚCI POZNANIA

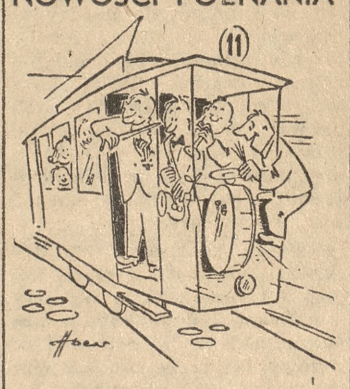

Dla uprzyjemnienia jazdy pasażerom poznańskich tramwajów, dyrekcja MPKE zorganizuje w niektórych wozach zespoły muzyczne.

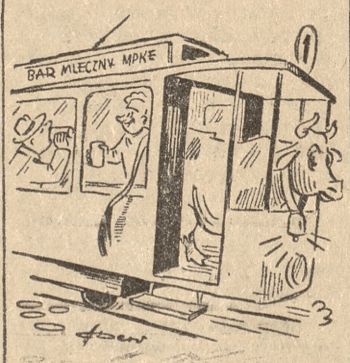

Nowością będą również ruchome bary mleczne na ulicach Poznania.

Szczytem uprzejmości pracowników MHD będą krzesełka wystawiane przed sklepami dla wyczekujących w ogonkach panikarek i panikarzy

Wróciła z nią i jakimiś pastylkami, które gwałtem wciskała dziecku do ust, każąc popijać zagotowanym siemieniem lnianym. Nawiasem mówiąc, sam spróbowałem tego „nektaru" i stwierdziłem, że smakuje jak odwar z wygotowanej ścierki. Ale Jacuś wypił. Krzyczał jeszcze głośniej, lecz my z żoną położyliśmy się spokojnie spać, przypuszczając, że następnego dnia dziecko będzie zdrowe.

Nazajutrz Jacuś miał gorączkę. Zmieniło się tylko o tyle, że wyszą. „Lekarz" zjawił się od samego rana. Przyszła jakaś bratanica ciotki jednej z sąsiadek mojej żony. Popatrzyła. Posłuchała. Popukała palcem po brzuszku Jacusia. Wreszcie z miną filozofa zaczęła obracać dzieckiem na wsze strony. Ja trochę protestowałem, jako że staram się uchodzić za człowieka oświeconego, ale żona wraz z bratanicą ciotki sąsiadki zakrzyczały mnie. Potem biednego Jacusia opukiwano nadal, chuchano na niego i połaskotano pod pachami. Jacuś darł się niemożliwie.

Ledwo bratanica ciotki sąsiadki mojej żony wyszła, wtoczyła się do naszego mieszkania jakaś gruba jejmość z ceratową torbą w ręku. Ta spytała kategorycznie:

— To tutaj?

— Tak, tutaj — odpowiedziała żona.

Poszeptały. Wyprosiły mnie z domu, a same zaczęły „leczyć" Jacusia. Ja wyszedłem. Po lekarza.

Gdy wróciłem — zastałem w domu widok straszny. Gruba jejmość ciągnęła za włosy bratanicę ciotki naszej sąsiadki krzycząc, że dziecku może pomóc tylko jej „lekarstwo". Jedna sąsiadka klepała gołego Jacusia po plecach mokrą ręką, a druga perswadowała głośno żonie, iż na dziecięce dolegliwości najlepsze jest siemię lniane.

Ale wtem wszedł lekarz. Wszystkie sąsiadki wraz z bratanicą ciotki spojrzały nań oniemiałe. I wyszły. Spokojnie. Bez kłótni.

Lekarz dał dziecku zastrzyk i zostawił receptę. Następnego dnia rano Jacuś był zdrów.

A swoją drogą, trudno pojąć, dlaczego narzeka się u nas na brak lekarzy. Przecież jest ich tak dużo. Szczególnie tych „z powołania". U nas było aż pięć „Lekarek". Zresztą stwierdzenie to nie nowe. Anegdota przypisuje je Stańczykowi, który żył przecież lat temu około czterystu. Stasz

ANEGDOTY

Niewytłumaczone spóźnienie

La Fontaine (1612—1695), autor prześlicznych bajek, był dość roztargniony. Zdarzyło mu się pewnego razu, że w osiem dni po odprowadzeniu swego przyjaciela na cmentarz, zjawił się w porze obiadowej w jego domu.

— Powiedzcie gospodarzowi, że będę miał przyjemność spożywać z nim obiad — rozkazał kamerdynerowi.

— Ależ ... panie ... mój pan osiem dni temu poszedł na cmentarz. Czy pan nie wiedział o tym?

— Ach, nie myślałem, że pozostanie tam przez cały ten czas.

Postępować według rad doktora

Humorysta angielski Jerome K. zdziwił się bardzo, widząc pewnego razu przyjaciela swego, pijącego kieliszek wina przez długą rurkę słomkową.

— Dlaczego pijesz wino przez rurkę? — zapytał.

— Przyrzekłem memu lekarzowi nie zbliżać więcej kieliszka do ust i dotrzymuję słowa.

Śpiewacy

Kompozytor Rossini był zapewnie w złym humorze, kiedy pewnego razu podał o swych odtwórcach — śpiewakach, następującą definicję: „Śpiewacy dzielą się na trzy kategorie: przede wszystkim są ci, którzy mają głos, a nie umieją śpiewać i na drugim miejscu są ci, którzy umieją śpiewać, ale nie mają głosu; i na koniec ci, którzy nie mają głosu i nie umieją śpiewać."

Bądź poważny

Ona: — Co ci odpowiedział mój ojciec, kiedy powiedziałeś mu, że nie możesz sypiać z mojego powodu?

On: — Ofiarował mi miejsce stróża nocnego w swoim warsztacie.

ODDZIAŁY LUDOWEJ ARMII KOREAŃSKIEJ ATAKUJĄ NA WSZYSTKICH FRONTACH

— Wiesz, John, łamią mnie kości — na pewno znów będzie padać...

Fraszki

Powinowactwo

Tito, Franko —
dwa bratanki
od jednej
złotodojnej
mamki.

Plotkarce w dniu 1 kwietnia

Korzystaj z jedynej okazji.
Możesz pleść bzdury
i nie usłyszysz perswazji.
Janusz Księski

— Panie Doktorze! Powiedz mi Pan całą prawdę — jestem przygotowany na najgorsze... Czy moje auto zostało mocno uszkodzone?
(„Humanité")

Felieton – to trudne zadanie

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Do pokoju redaktora naczelnego wszedł młody współpracownik.

— Przyniosłem felieton, jutro jest przecież dzień 1 kwietnia.

— Dziękuję — odpowiedział naczelny, zaraz go przeczytam.

Felieton miał taką oto treść:

„Wczesnym rankiem pobiegłem na stację kolejki dojazdowej. Ku memu wielkiemu zdziwieniu pasażerowie wsiadali do wagonów spokojnie, nie torując sobie drogi pięściami. Gdy jeden z towarzyszy podróży potrącił mnie, powiedział natychmiast: „Najmocniej pana przepraszam". Bez trudu znalazłem wygodne miejsce i bez przygód dojechałem do miasta. Wyszedłszy z dworca wraz ze spokojnie rozchodzącą się gromadą pasażerów, stwierdziłem ku memu wielkiemu zdziwieniu, że nie oderwano mi ani jednego rękawa, ba, nawet guzika nie brakowało przy płaszczu. Równie spokojnie i wygodnie dojechałem tramwajem do miejsca pracy.

Ponieważ staram się o przydział mieszkania, więc zwolniłem się z pracy i pojechałem do Urzędu Kwaterunkowego. Tu przyjęto mnie z otwartymi rękami.

— Pan mieszka w dalekiej miejscowości podmiejskiej; musi pan o świcie budzić się ze snu, znosić trudy i niewygody dojazdu. Otóż to wszystko się już kończy. Jest pan przecież przodownikiem pracy. Oto przydział na mieszkanie: dwa pokoje z łazienką. Może się pan natychmiast tam wprowadzić.

Ucieszony tą wiadomości, pobiegłem czym prędzej do Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. Tu wybrałem odpowiednie meble, a kiedy zapytałem za ile miesięcy będę mógł się zgłosić po odbiór, odpowiedziano z uśmiechem:

— Miesięcy?... ale skądże znowu!... Natychmiast może je pan zabrać.

Byłem więc w doskonałym humorze. Postanowiłem umówić się ze znajomym. Podszedłem więc do telefonu i w kilkanaście sekund otrzymałem właściwe połączenie..."

itd. itd."

Autor felietonu opisywał dalej, jak z łatwością kupił spodnie flanelowe, imbryczek do herbaty, musztardę itd.

Oczywiście „pointą" tego felietonu było, iż autor się obudził, a wszystkie jego radosne niespodzianki były tylko snem „primaaprilisowym".

Redaktor naczelny wezwał do siebie młodego współpracownika.

— Słuchajcie, wasz felieton zatrzymuję u siebie w biurku. Dam go wam do przeczytania za rok lub dwa. Wówczas może go nawet zamieścimy, ale już jako prawdziwy obrazek z życia. Poprawią się warunki komunikacji podmiejskiej, przybędą nowe, wielkie dzielnice mieszkaniowe, usprawni się dystrybucja. I wszystko to, co dzisiaj wydaje się wam żartem primaaprilisowym — stanie się rzeczywistością. Aby was o tym przekonać, przeczytam wam pewien felietonik z roku 1945, który również schowałem do biurka

„Przyszedłszy do redakcji dowiedziałem się o sensacyjnej nowinie. Oto BOS postanowił rozpocząć swą działalność i w najbliższym czasie przystępuje do odbudowy Stolicy.

Po tym przyjechał z Krakowa nasz kolega i opowiadał o swej podróży.

— Wyobraźcie sobie, jechałem z Krakowa pociągiem pospiesznym.

— Pospiesznym?... wybuchnęliśmy śmiechem.

— Tak, niecałe siedem godzin.

— Więc zdobyłeś miejsce na dachu czy na buforach?

— Gdzie tam, siedziałem sobie wygodnie w wozie restauracyjnym „Orbisu".

Tarzaliśmy się ze śmiechu. Ale kawalarz z tego naszego kolegi!

Nasz dowcipnis tymczasem opowiadał dalej.

— Poszedłem do „Polonii" na obiad...

— Co, nie do stołówki? Przecież wiesz że restauracje to są stołówki dla niepracujących. Bo kto nie pracuje, ten ma czas, aby zarobić na życie restauracyjne.

— Gdzie tam... utrzymuję się wyłącznie z mojej pensji.

Śmialiśmy się do rozpuku. Potem ten człowiek, obdarzony niezwykle ciętym dowcipem, oświadczył nam, że widział doskonały film pełno-metrażowy, wyprodukowany przez Film Polski.

— A jak przyjechałeś z dworca?

— Rikszą, lecz za kilka lat będziemy mieli nasze własne samochody osobowe.

Opowiedział jeszcze kilka dobrych dowcipów. Wreszcie wzrok nasz padł na kalendarz. Zrozumieliśmy wszystko. Był to dzień 1 kwietnia. Prima Aprilis. Ale nas nabrali! Oczywiście odbudowa Warszawy nie ruszyła z miejsca. Film Polski kręci szmiry, a z Krakowa do Warszawy jedzie się 36 godzin na buforach lub na dachu wagonu."

Redaktor naczelny skończył czytanie.

— No i co, śmiejecie się z tego dziś? Wtedy ludzie pękaliby ze śmiechu, czytając ten felietonik, gdybyśmy go byli opublikowali. Lecz wstrzymałem go w ostatniej chwili. Przeczucie mówiło mi, że niebawem rzeczywiście nastąpi przełom we wszystkich dziedzinach naszego życia i że opis wygodnej podróży koleją, czy też prognostyki odbudowy Warszawy — nie będą nikogo rozśmieszały. Tak, w Polsce felietonista „primaaprilisowy" będzie miał coraz trudniejsze zadanie i coraz mniej tematów. I to jest jedyna „ciemna perspektywa", którą mogę pana zasmucić w tym dniu wesołości, drogi przyjacielu.

W tym momencie młodego współpracownika wezwano do telefonu.

— Hallo... czy to obywatel Henryk Kowalski?... donosimy panu, że pańskie podanie o przydział mieszkania zostało rozpatrzone przychylnie. Może pan natychmiast zgłosić się po przydział.

Dziennikarz roześmiał się.

— Obywatelu, nie nabierzecie mnie... dziś jest Prima Aprilis i nie myślę do was biegać...

— — — — —

Wiecie, na czym polega „pointa" tego felietonu?

Na tym, że Henryk Kowalski, który wybił się jako korespondent fabryczny i został przydzielony do redakcji dziennika — otrzymał rzeczywiście przydział na mieszkanie. I to w dniu 1 kwietnia.

Zbigniew Grotowski